GRUDZIEŃ

Świat Kobiecy

Rekord

CENA ZŁ. 2·25
ROK 1930 ~ NR 23



Opłatę pocztową uiszczono ryczałtem.





3163 Sukienka dla dziewczynki z niebieskiej crêpe mongol. Zakładeczki tworzą plastron, kołnierzyk i mankiety z białej crêpe Georgette.

3164 Szykowna sukienka skombinowana z wzorzystej i gładkiej crêpe de Chine. Biały garnitur do prania.

3165 Strojna sukienka dla młodej panienki. Skromny fason z zakładeczkami, wstawionemi kloszami i z małą pelerynką.

3166 Strojna sukienka z niebieskiej tafty. Spódniczkę tworzą wolanty zalamowane ciemnym materjałem. Stosowna pelerynka.

3167 Strojna sukienka z żorżety z bardzo oryginalnem przybraniem z zakładek. Pasek związany zprzodu w szykowną kokardę.

3168 Elegancka sukienka dla panienki z czarnego aksamitu. Kołnierzyk i mankiety z białej organdy są lekko faliste.

WARUNKI PRENUMERATY

Prenumerata wraz z przesyłką kosztuje w ADMINISTRACJI Lwów, Chorążczyzna 27, **miesięcznie zł. 4.50, kwartalnie zł. 12.—, półrocznie zł. 20.—, rocznie zł. 40.—. Numer pojedynczy 2.25 zł.** Kwotę prosimy równocześnie z zamówieniem nadesłać blankietem PKO (Konto nr. 140.810, Księgarnia Polska), przekazem pocztowym lub w liście znaczkami pocztowemi. Można także prenumerować w księgarniach, biurach gazetowych i t. p. Cena przy odbieraniu poszczególnych zeszytów **miesięcznie zł. 4.— kwartalnie zł. 11.25** lub na poczcie **cena miesięcznie zł. 4.06, kwartalnie zł. 11.40**

KROJE: zwykłe miary od 2.50 do 3.— zł. Miary osobiste 4.— zł. Wysyłka za zaliczką. — **Miary:** I. szczupła, II. normalna, III. tęższa, IV. tęga. Dziecinne od 1 roku do 4 włącznie 1.80, wyżej 2.—. Krojów normalnej miary ze „Swiata Kobiecego“ dostarczamy do trzech dni, krojów miar osobistych — w terminie dwutygodniowym.

Zamówienia należy adresować do

ADMINISTRACJI „ŚWIATA KOBIECEGO“, LWÓW, KSIĘGARNIA POLSKA

Detaliczna sprzedaż: we Lwowie w Księgarni Polskiej, Akademicka 2a; w Warszawie, ul. Wilcza 3.
We wszystkich księgarniach i biurach gazetowych.

Prenumeratorkom półrocznym przysługuje premja w postaci Pierwszego, Drugiego, Trzeciego, Czwartego lub Piątego Almanachu Świata Kobiecego. Na koszta przesyłki prosimy nadesłać zł. 1.50 (można w znaczkach pocztowych). Zwracamy uwagę, że wszystkie Almanachy razem, w liczbie pięciu, za cenę zł. 24.— można nabyć na spłaty miesięcznie w Dziale wysyłkowym Księgarni Polskiej B. Połonieckiego we Lwowie.



OPIS MODELI UMIESZCZONYCH NA STRONIE TYTUŁOWEJ.

3160 Suknia popołudniowa z pastelowo-czerwonej crêpe mongol. Przód spódniczki drobno plisowany, oryginalna pelerynka zakończona kokardą bogate przybranie z guziczków.

3161 Suknia popołudniowa z crêpe mongol. Przyszyta spódniczka tworzy regularne fałdy. Plastron i mankiety z jasno-zielonej crêpe Georgette.

3162 Elegancka suknia popołudniowa z szmaragdowej crêpe de Chine, pasek przybrany białą skórą. Oryginalne wykończenie szyi.

ŚWIAT KOBIECY

WYCHODZI 1 i 15 KAŻDEGO MIESIĄCA N-R 23 — ROK X WARSZAWA — LWÓW 1 GRUDNIA 1930 ROKU

PLOTECZKI O MODZIE

Kolor biały — zajmuje wśród modnych barw jedno z najpierwszych miejsc. Czy to jako przybranie sukien, czy jako kombinacja materjałów, czy jako suknia w całości. W bieżącym sezonie białe suknie wieczorowe z żorżety, aksamitu, crêpe satin lub panne muszą obowiązkowo być skombinowane z jakimś kolorem silnie kontrastującym.

Kolorowe paski — przy sukniach dziennych i wieczorowych. Np. przy białych — czerwony, zielony, pomarańczowy, turkusowy i t. d. Szczególnie pięknie wygląda biała suknia z paskiem z turkusowych korali i z turkusami na szyi. Przy sukniach kolorowych można również osiągnąć ciekawe efekty z pomocą odmiennych pasków.

Stopniowanie odcieni, les dégradés — które przed kilku laty opanowało naszą garderobę, powraca obecnie, ale w nieco odmiennej formie, t. j. tylko jako przybranie, nie jako materjał tkany już w barwach stopniowanych. Zatem np. na białej sukni — wolanty od fiołkowego aż do mauve; na jasno-lawendowej — ciemniejsze aż do granatu. Każdy kolor pozwala na wdzięczne pomysły w łączeniu barw.

Obcisłość staników — powraca nam dawno zapomniane „wszytki", sięgające aż pod piersi. Taki zupełnie obcisły fason stanika wymaga tęższych materjałów jedwabnych lub aksamitu. Przy powiewnych tkaninach byłby to za ryzykowny eksperyment.

Dekoltaże z kamizelką — będą przy sukniach balowych nieznanym dotychczas kaprysem mody, wykonywanym w następujący sposób: Dekoltaż sięgający do pasa zprzodu i ztyłu, będzie właściwie pozorny, gdyż wypełniamy go wewnętrzną kamizeleczką z muślinu koloru ciała, która niby wysoki pas obejmuje stan i biust. Może być też w odmiennym kolorze, kontrastującym z suknią, albo z gipjury.

Przybrania futrem sukien wieczorowych — wymagają płaskich gatunków futer i śmiałości w pomysłach. Np. czarna suknia mocno obcisła od góry aż poniżej bioder, a na biodrach lekko skloszowany wąski wolancik z białego gronostaju.

Kolor turkusowy — w szczegółach przybrań czarnych popołudniowych sukien: trzy sznury kamieni lub korali turkusowych, aksamitny kwiat, oprawa torebki emaljowana turkusowo, bransoleta, guziczki, klamra — wogóle drobiazgi turkusowe.

Paski z miękkiej skórki, z breitschwanzu, z pailletek — na sukniach żorżetowych lub maroquain.

Girlandy z róż lub mikroskopijne wianuszki — przytrzymują zwiewną pelerynkę umieszczoną na jednem ramieniu, albo połowę dekoltażu.

Walensienki białe lub ivoire — okalają w trzech rzędach okrągłe wycięcia sukien czarnych i mankiety. Czasem tworzą całe przodziki.

Dwie róże — umieszczone w środku wycięcia strojniejszych sukien popołudniowych.

Aksamitne pantofelki — zobaczymy w sezonie balowym. Oprócz jedwabnych gładkich lub wzorzystych ukażą się aksamitne, wykonane z materjału sukni, zatem we wszystkich modnych kolorach.

Nowa odmiana żorżety — tęższa o wiele aniżeli dotychczasowa, będzie ulubionym materjałem na wieczorowe suknie, ze względu na niezwykle piękny układ w draperjach, fałdach i wolantach.

Wieczorowe żakieciki — bardzo krótkie, z kolorowego aksamitu wełnianego, obszyte futrem dookoła i przy rękawach. Czasem wysoki kołnierz i zarękawek, co przy wieczorowych toaletach zabawnie wygląda. Ale mamy również żakieciki bez futra, z szalami, z materjałów jedwabnych miękkich, z krep rozmaitych.

Wycięcia sukien wieczorowych — wykończone są często wyłogami przypominającemi kształtem męskie.

Paski zamszowe z klamrami ze sztrasów — nosimy do sukien wieczorowych.

Bronzowe rękawiczki i pantofelki — przy białych toaletach są ostatnią nowością wieczorową.

Haft angielski — zupełnie zarzucony przez pewien czas, powrócił jako ozdoba sukien i bielizny. Mamy więc znowu haftowane kołnierzyki i mankiety, a nawet całe bluzki żorżetowe zahaftowane wdzięcznie. Ponieważ wyglądają strojnie, nosimy je do popołudniowych kostjumów i kompletów.

Kołnierze przy sukniach popołudniowych — są często lekko fałdowane i związane na węzeł, jak krawat, albo na kokardkę.

Przody sukien popołudniowych i wieczorowych — układamy czasem w delikatną draperję owalną, co prześlicznie wygląda w materjałach miękkich i zwiewnych.

Klasyczny kostjum angielski — ma w bieżącym sezonie spódniczkę w kontrafałdy, a krawat najczęściej szkocki. Inną formą zmodernizowania utartej gładkiej spódniczki angielskiej jest krój jupe-culotte, bardzo celowy w garderobie podróżnej i sportowej.

Szkocki wzór — widzimy na płaszczach, żakietach, spódniczkach, bluzkach i jedwabiach.

Króciutkie żakieciki i bolerka futrzane — nosimy cały dzień. Do sukien wełnianych, do jedwabnych spódniczek z bluzkami z jerseyu lub wełnianego trykotu. Wybieramy na nie płaskie futerka: krety, selskin, perskie baranki, astrachan, breitschwantz, bobry, źrebięta.

Jako odciążenie bogatych przybrań futrem — najnowsze modele przedpołudniowych płaszczy i kostjumów są futra zupełnie pozbawione.

CAILLER-SOBAŃSKA

1)

Z HIGJENY I KULTURY CIAŁA

W ZIMNEJ PORZE ROKU gromadzi się dużo czynników zdolnych narazić na szwank cerę i wogóle skórę całego ciała.



Dojmujące zimno wilgotne, wichry, mrozy, ciągłe zmiany ciepłoty powietrza, przy kilkakrotnem wchodzeniu i wychodzeniu w ciągu dnia z ogrzanego mieszkania na ulicę, sporty zimowe, są właśnie temi szkodliwemi wpływami. Nie można ich lekceważyć nietylko ze względów estetyczno-kosmetycznych, ale i zdrowotnych w równej mierze, gdyż pomijając zaziębienia, któremi się dziś nie zajmujemy, wywołują rozmaite zniekształcenia i bolesne dolegliwości.

Odmrożenia są w naszym klimacie tak częstem zjawiskiem, że warto zastanowić się nad ich przyczyną, oraz nad środkami zapobiegawczemi i leczniczemi.

Lekkiego odmrożenia można nabawić się niekoniecznie w okresie mrozów lecz równie dobrze w dnie wilgotne a wietrzne; silny wiatr przedstawia bowiem duże niebezpieczeństwo.

Odmrożeniom ulegają najłatwiej jednostki anemiczne, artretyczne, nerwowe, źle odżywiane, o słabem sercu, złej przemianie materji, upośledzonem krążeniu krwi, używające mało ruchu. Są również zawody, które prędzej wystawiają na to niebezpieczeństwo, jak np. policjanci stojący godzinami na posterunkach, żołnierze, woźnicy, szoferzy, robotnicy różnych kategoryj. A także wśród dziatwy szkolnej, nieświadomej groźnych skutków, pojawiają się częste przypadki odmrożeń. Wreszcie w światku sportowym, czasem z nieostrożności, a nieraz z powodu okoliczności nieprzewidzianych.

Najbardziej narażone na odmrożenia są te części ciała, które znajdują się najdalej od serca, a zatem nogi i ręce, nos, uszy, policzki — a także jako skąpo pokryte cieńszą warstwą skóry od innych części ciała, czyli mniej zabezpieczone przed wpływami atmosferycznemi.

Wśród odmrożeń rozróżniamy trzy stopnie, ale najczęściej zdarza się lekkie, pierwszego stopnia. Objawia się jako porażenie naczyń krwionośnych i tkanek skóry, które nie mogąc już prawidłowo funkcjonować, kurczyć się ani zwężać, pozostają stale rozszerzone. Skóra przybiera zabarwienie sinawo-czerwone, obrzmiewa lekko, przyczem występuje silne swędzenie i pieczenie, przechodzące w ból. Raz rozszerzone naczynia krwionośne reagują przykro przy najmniejszej zmianie temperatury, zwłaszcza zaś pod wpływem gorąca uczucie świądu i kłującego bólu staje się nie do zniesienia. To też odmrożone palce rąk i nóg sprawiają istne katusze w nocy, w rozgrzanem łóżku i pod przykryciem kołdrą.

W drugim stopniu odmrożenia, oprócz wyżej wymienionych objawów, występują na palcach bąble — rzadziej na uszach — wypełnione substancją surowiczą lub krwawą. Oszpecone w ten sposób ręce żenują w wysokim stopniu, a objawy stają się coraz boleśniejsze, zwłaszcza gdy zaniedbane i nieleczone bąble pękają, powodując powstawanie wrzodów.

Trzeci stopień jest najgroźniejszy; przedstawia się jako zupełne obumarcie tkanki podskórnej, skóry i nawet kości, a ostatecznym objawem jest gangrena.

Zmiany w skórze wskutek odmrożeń powstałe niepokoją nietylko jako błędy kosmetyczne, ale jako przyczyny nieznośnych cierpień a nierzadko przeszkód w pracy zawodowej. Obrzmiałe, grube, sino-czerwonawe ręce nietylko rażą nasze oczy, ale utrudniają każdą pracę, nawet umysłową. Zgrubiały, fioletowo zabarwiony koniec nosa, grube, czerwone uszy także nas rażą; odmrożone nogi utrudniają chód, wszelkie możliwości sportowe, a nawet pobyt w ogrzanych lokalach. Bólem i nieznośnym świądem przypominają się na każdym kroku, w zimnie czy w cieple. Stają się długotrwałem utrapieniem, gdyż lata całe przypominają się przy każdem zadziałaniu zimna, bez względu na porę roku.

Czerwony nos, czerwone ręce — u mężczyzn i uszy, bo panie łatwo je ukrywają pod włosami, a w ostatnich czasach nie odmrażają ich nigdy dzięki głęboko nakładanym kapeluszom i czapkom — bywają przyczyną wielu cichych tragedyj. Pomyślmy, jak cierpią ci wszyscy, którzy obnoszą między ludźmi obrzmiałe, sinawe nosy i dłonie.

Leczenie odmrożeń podzielić trzeba na dwa etapy: środki doraźne zastosowane w pierwszych chwilach; leczenie systematyczne, długotrwałe, wymagające wielkiej cierpliwości i uwzględniające nietylko samo odmrożenie, ale i podłoże, na którem powstało.

Środków leczniczych jest tak wiele, że nikt nie pokusiłby się o wymienienie ich wszystkich razem w popularnym artykuliku. Podam najprostsze i najlepiej wypróbowane.

W pierwszej chwili tuż po odmrożeniu niewolno zetknąć się ani z ciepłem pokojowem, ani z gorącą wodą. Odmrożone części ciała, czy to będą ręce, policzki, uszy lub nos, należy pocierać na wolnem powietrzu śniegiem, dopóki zbielenie skóry nie ustąpi. Z uszami trzeba postępować szczególniej ostrożnie, a przedewszystkiem nie dotykać ich ciepłemi dłońmi, gdyż mogą momentalnie odpaść. Takie tragiczne przypadki znane są w medycynie, jak również i pęd do chwytania i pocierania uszu rękoma.

Po odtarciu śniegiem i przywróceniu normalnej karnacji skóry można wejść do mieszkania, ale nie do ciepłego pokoju lecz w zimnym zatrzymać się najmniej godzinę, i wetrzeć w chorą skórę maść zawierającą jod, ichtjol, balsam peruwiański, taninę i t. d. albo zapędzlować płynem.

Rp. Ichthyoli . . . . 1,0—3,0
Zinzi oxydati 5,0
Bismutli subnitrici . . 5,0
Lanolini . . . . . .
Vaselini . . . aa ad 50,0
M. f. ung.

Rp. Acid. citric. 0,5
Bals. peruv. 2,5
Lanolini 50,0
M. f. ung.

Rp. Camphorae 0,5
Zinzi oxyd. 1,0
Vaselini 20,0
Lanolini 20,0
M. f. ung.

Rp. Calcar. chlorat. . . . 1,0
Ung. paraffin. 9,0
M. f. ung.

Rp. Arg. nitr. 1,0
Tinct. benzoës . . . 10,0
Ung zinzi . . . . ad 50,0
M. f. ung.

Rp. Jod. 5,0
Collod. 100,0
Do pędzlowania

Rp. Acid. tannic. 2,0
Spirit. vin. 5,0
Collod. 20,0
Tinct. benzoës . . . 2,0
Do pędzlowania

EFEB

(C. d. n.)

Z SZEROKIEGO ŚWIATA

DR. MED. ROBERT KINGMAN ogłasza interesujące uwagi w piśmie nowojorskiem „Psychology” dotyczące nieśmiertelnego zagadnienia kobiety i mężczyzny. Przedewszystkiem stwierdza on, że granica pomiędzy mężczyzną a kobietą zarówno w duchowem, jak i fizycznem znaczeniu jest bardzo kapryśna i nieregularna. Wszyscy zauważyliśmy, że zarówno w dziecięcym, jak i starszym wieku podobieństwo pomiędzy mężczyzną a kobietą wzrasta. Twarz, głos i linja całej postaci są mocno zbliżone.

W życiu uczuciowem i rozumowem człowieka ta różnica jest również bardzo trudna do uchwycenia. Mówimy przecież: ona jest tak logiczna, jak mężczyzna, on jest tak wrażliwy, jak kobieta. Cechy męskie i kobiece występują w poszczególnych indywidualnościach w różnorodnych stopach i powikłaniach. Zdarza się, że kobieta o fizycznych właściwościach mężczyzny posiada typowy, kobiecy temperament i odwrotnie.

Wśród znanych postaci historycznych znajdujemy niejednokrotnie typy bardzo zastanawiające. Katarzyna II i królowa szwedzka Krystyna posiadały cielesne i duchowe znamiona męskości. Słynne były również przygody miłosne pani George Sand z sentymentalnym i niemęskim poetą Mussetem, a później z Szopenem, w którego genjalnej muzyce jest tyle pierwiastka kobiecego. Pisarz francuski Merimé opisuje panią George Sand jako osobę chudą i płaską jak deska. Podczas spotkania z Szopenem ona zachowywała się, jak zaborczy mężczyzna, on zaś niby skromna dziewczynka. Kiedy nań spojrzała i zaczęła mu prawić głębokim basem komplementy, Chopin zarumienił się nieśmiało. — Cóż za czarująca kobieta — zawołał po tem spotkaniu.

Do podobnych typów męskich kobiet należały jeszcze między innemi: Vittoria Colonna, słynna przyjaciółka Michała Anioła, pani de Staël, znakomita pisarka, Klara Schumann, żona kompozytora, Sonja Kowalewska, matematyczka, pani Bławacka, teozofka, Róża Bonheur, malarka i t. d.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że na naszym świecie nie istnieją ani stuprocentowi mężczyźni, ani stuprocentowe kobiety. Są to tylko abstrakcyjne pojęcia. Na czem tedy zasadza się pokrewność fizyczna i duchowa pomiędzy mężczyzną i kobietą?

Na dokładnem dopełnianiu pierwiastków kobiecych i męskich, na uzupełnianiu się wzajemnem.

Wedle teorji dr. Kingmana mężczyzna posiadający 51% męskości i 49% kobiecości musi szukać kobiety, która ma 51% kobiecości i 49% męskości. Razem tworzyć będą dwie pełne setki zgodności, szczęścia i radosnego pożycia. Na tem polega tajemnica miłości i wzajemnego pociągu, a także tajemnica rozczarowań i niezgodności małżeństw niedobranych. Dlatego np. może się zdarzyć, że jakiś mężczyzna uwielbia kobietę, która dla całego otoczenia jest wstrętna i nieciekawa.

Ci mężczyźni, stwierdza wreszcie dr. Kingman, którzy ze słusznością twierdzą, że rozumieją kobiety, posiadają w rzeczywistości dużo pierwiastka kobiecego. Bardzo męscy mężczyźni uczą się postępować należycie z kobietami dopiero po wielu rozczarowaniach i doświadczeniach, a przytem popełniają zawsze rażące błędy.

— — — — — — — — — — — — — — —

Publicystka amerykańska Florence Finch Kelly przeprowadziła wśród szerokich kół swoich znajomych ankietę na temat, na czem polega wartość życia. Oto kilka interesujących odpowiedzi.

— Życie byłoby dla mnie bardzo smutne, — odpowiada pewien pan w średnim wieku — gdyby nie rozliczne wymagania, które wyłaniają się codziennie z mojej pracy, które tworzą nieprzerwany łańcuch podniet. A więc praca daje mi zadowolenie głębokie i nieustanne.

W zupełnie podobny sposób odpowiedziało również kilka kobiet pracujących.

Mężczyzna, który w życiu swojem przeszedł bardzo zmienne koleje, oświadczył z wesołym uśmiechem: — Życie jest dlatego coś warte, że zawiera w sobie tyle szalonej i lekkomyślnej spekulacji. Podnieca mnie zupełnie taksamo, jak partja pokera. Oto np. mamy karty bardzo liche, ale mimo to można i z niemi wygrać, jeśli się grać umie, a może po następnem rozdaniu szczęście uśmiechnie się. Życie jest jeszcze bardziej interesujące niż poker, i dlatego nie chciałbym przestać żyć.

— Jak długo istnieje ktoś, kogo mogę kochać i ktoś, kto mnie kocha, pragnę żyć dalej — woła młoda mężatka.

Inna kobieta znajduje zadowolenie życiowe w wychowywaniu dzieci, w obserwowaniu, jak młode pokolenie wzrasta i dojrzewa, jak iskra życia przenosi się na dalsze generacje.

Tylko dwie osoby wyraziły zupełne niezadowolenie z życia. Jedną z nich była starsza i samotna kobieta, która nie znalazła żadnego zadośćuczynienia za rozliczne troski, cierpienia i rozczarowania. Pesymistą bezwzględnym okazał się również młody i utalentowany poeta. Zdawałoby się, że posiadał wszystkie walory szczęścia — a jednak twierdził, że uroki życia przynoszą rozczarowanie, skoro się je zdobywa, że wynik najusilniejszej pracy nie wykazuje nigdy tych wartości, które istniały w pierwszem pożądaniu wyobraźni. Kiedy p. Kelly zapytała mizantropa, dlaczego wobec takiego stanu rzeczy ciągnie dalej swoje istnienie, odpowiedział, że żyje z przyzwyczajenia, poprostu idzie po linji najmniejszego oporu, znajdując w ten sposób najłatwiejsze wyjście z sytuacji narzuconej przez naturę.

Wkońcu tej osobliwej ankiety p. Kelly zauważa, że niesłychanie mało ludzi dzisiejszych znajduje zadowolenie w intymnych i osobistych stosunkach, nikt wreszcie nie starał się szukać ukojenia w wierze i religji...

Z RUCHU WYDAWNICZEGO


AURA WYLEŻYŃSKA

NAKŁADEM KSIĘGARNI POLSKIEJ B. POŁONIECKIEGO we Lwowie ukaże się wkrótce jedna z najciekawszych książek ostatniej doby. Są to wrażenia z podróży po Hiszpanji ujęte w oryginalną formę listów tętniących życiem, bystrością uwag i przepojonych sentymentem.

Książka Aury Wyleżyńskiej p. t. Z duszą Twoją na ramieniu zaciekawi świat literacki i liczne rzesze czytelników, którym znane jest wytworne i wnikliwe pióro tej znakomitej autorki. Książkę zdobić będą liczne barwne ilustracje zaszczytnie znanej malarki Niny Aleksandrowicz.

WYBITNA POETKA POLSKA KAZIMIERA ALBERTI, odznaczona kilkakrotnie na konkursach literackich, opublikowała nowy tom poezji p. t. „Pochwała życia i śmierci”, wydany nakładem „Księgarni św. Wojciecha” w Poznaniu. Wysoka kultura, głębia myślowa jej utworów i siła ekspresji zdobyły jej już mimo młodego wieku imię w świecie literackim. O nowym tomiku Kazimiery Alberti, naszej stałej współpracowniczki, zamieścimy niebawem obszerniejszą recenzję.

MARJĘ RAKOWSKĄ, znaną literatkę i tłumaczkę dzieł polskich na język francuski — (świeżo w jej przekładzie wyszła „Placówka” Prusa, a wkrótce ma się pojawić „Na kresach lasów” Sieroszewskiego) — zaprosiło *Messageries Hachette* do pisywania kronik o literaturze polskiej w wydawanym przez siebie miesięczniku „Tous les livres”, gdzie obok bardzo obszernego referatu wszystkich dziedzin literatury francuskiej omawiane są przez specjalistów dzieła literatur całego świata. Pierwszy artykuł Marji Rakowskiej pojawił się w numerze z dnia 15 października bieżącego roku. Autorka, przypominając to, co mówił na tem miejscu jej poprzednik, profesor Fortunat Strowski o wysiłku dzisiejszej Polski, podnosi rolę poezji, jako pierwszego, powojennego przejawu nowej żywotności narodu; przechodząc do powieści, daje przegląd nowości: „Zmowy mężczyzn” Iwaszkiewicza, „Serca Lodów” Goetla, „Pana Twardowskiego” Sieroszewskiego. Następnie omawia ostatnie książki naszych powieściopisarek: Kossak-Szczuckiej, Herminji Naglerowej, Ireny Krzywickiej, wspomina o „Domu Kobiet” Nałkowskiej, i dwóch biografjach „romancée” Morsztyna „Kłos Panny” i Parandowskiego „Próba Życia”. Tę ostatnią pracę stawia autorka krytyki bardzo wysoko wśród licznych dzieł poświęconych Wilde'owi.

Wspomnieniem o uroczystościach Kochanowskiego kończy Marja Rakowska swą kronikę, trafną w ocenie, piękną w swej spokojnej a wyrazistej formie, ciekawą pod względem doskonałego ujęcia tematu tak trudnego, bo obcego czytelnikom francuskim. Z radością witamy Marję Rakowską na tej nowej placówce zbliżenia Francuzów do polskiej literatury. Jej wysoka kultura, bezstronność sądu, znajomość stosunków miejscowych oddawna kwalifikowały ją do objęcia podobnego zadania.

MAY SINCLAIR: „ANNA SEVERN I FIELDINGOWIE.” — Interesująca ta powieść, którą Czytelniczki nasze poznały na łamach „Swiata Kobiecego” w przekładzie Czesława Jastrzębiec-Kozłowskiego, ukazała się obecnie w wydaniu książkowem nakładem Księgarni Polskiej B. Połonieckiego. Cena egzemplarza wynosi 6 zł. Zakończenie tej powieści pojawi się w 24 numerze „Swiata Kobiecego”, który w tym celu powiększony będzie wyjątkowo o 8 stron.

DROGA DO POLSKI

Szlachetnym Czytelniczkom „Świata Kobiecego", które zaopiekowały się naszymi braćmi z Legji Cudzoziemskiej — poświęcam.

MORZE. Półkrąg szafiru, miękką pieszczotą miłosną wtulony w grozę czerwonych skał, posępną swą dzikością broniących napróżno poszarpanych brzegów Afryki. Morze. Trzeba na nie spojrzeć codziennie, by móc cierpliwie dźwigać brzemię własnej tęsknoty. Napół oślepłe w pożarze słońca oczy muszą w niebieskiej, cichej dali poszukać Polski. Droga błękitna, wyśniona i czarowna droga do ojczyzny.

Nagle z za zakrętu alei wyłania się ktoś samotny, ktoś z bolesnem natężeniem zapatrzony w szafirową drogę. Widzę białe kepi Legji Cudzoziemskiej i zdobiący pierś i lewe ramię sznur koloru krwi, otrzymany za morze krwi przelanej przez tę „najbardziej bohaterską piechotę świata", jak wyraził się o Legji generał de Negrier. W wynędzniałej długą i ciężką chorobą twarzy palą się płomieniem malarji oczy dziwnie niebieskie, oczy — dziwnie polskie.

Widziałam już tysiąc par takich oczu w szeregach maszerujących żołnierzy Legji Cudzoziemskiej na ulicach Fezu, Marrakeszu, Casablanca Rabata, Medaesu i Oranu. Widziałam je zasnute bliskim cieniem śmierci w szpitalach. Zalane łzami tęsknoty i rozpaczy w cuchnących zaułkach portowych. Pałające szaleństwem pijaństwa, ponurym ogniem marzenia o śmierci, ostrym błyskiem samopogardy w pełnych zgiełku bębnów i piszczałek spelunkach zakazanych dzielnic rozpusty.

— Czy są między wami Polacy? — pytałam nieśmiało i zanim zabrzmiały ich głosy, widziałam już odpowiedź w tych wzniesionych ku mnie polskich oczach.

— Czy są między wami Polacy? — pytałam, wchodząc w wieczór wigilijny do portowych arabskich „mordowni", podczas, gdy towarzysz mój zaciskał w kieszeni rękę dokoła kolby gotowego do strzału rewolweru. I gdy z za dymu z opjum i tanich papierosów, z za nagich, tatuowanych ciał tańczących kobiet, wznosiła się ciężko, z zalanego winem stołu, głowa w kepi Legji Cudzoziemskiej, widziałam oczy szklane z pijaństwa, oślepłe z rozpaczy, oczy, które jakby powracały z czarnej otchłani niedoli i z trudem budziły się do rzeczywistości. I wiedziałam, że to są oczy Polaka.

— — — — — — — — — — — — — — — — —

Kiedy w cieniu nieznajomych drzew padło na mnie to spojrzenie niebieskie, wiedziałam także napewno, że ten blady, wysoki żołnierz w białem kepi i ja — jesteśmy dziećmi jednej dalekiej, namiętnie i boleśnie ukochanej ojczyzny.

Nagle nieznajomy sprężył się w wojskowym ukłonie i z ręką u daszka kepi zapytał cicho: — Czy pani pozwoli mi przedstawić się? Kapral Jerzy Szarota. Po nowej ranie jestem znów w Domu rekonwalescentów i już kilka razy zachodziłem do Państwa, by imieniem swojem i kolegów z Legji prosić panią o podziękowanie za opiekę nad nami redakcji „Świata Kobiecego" i Paniom z Polski, które tak gorąco zajęły się naszym losem. Ale nie zastałem nikogo. Państwo byli w Polsce.

Patrzę w pałające gorączką malarji oczy i uśmiecham się, myśląc z sercem pełnem smutku i radości... — A widzisz, biedaku, przecież wiedziałam, że jesteś Polakiem...

— Tak, proszę pana. Byliśmy w Polsce.

— Co to musi być za szczęście wydrzeć się stąd tam, do Polski! Ja już cztery lata —

— Tak, ale to jest szczęście *zbyt wielkie.* Bo, widzi pan, powrót stamtąd jest tak ciężki, że wspomnienie o tem niedawnem szczęściu staje się niekiedy brzemieniem nie do zniesienia. I naprawdę lepiej jest męczyć się lata, jak pan, kapralu Szaroto, i wrócić już na zawsze...

— Ja też sobie przysiągłem, że już nigdy i za nic, proszę pani...

— To dobrze. Widzi pan, za rok, tylko za rok skończy się pięć lat „szatańskiego paktu", który przeklinacie wy — „kpy okłamane przez własną ułudę" — cytuję przepiękny wiersz Janusza Stępowskiego „Legja Cudzoziemska".

— „Kpy okłamane przez własną ułudę — Razem do taczek ze sobą zaprzęgli: naplewatielstwo, weltschmerz, spleen i nudę" — kończy Szarota z oczami wbitemi w niepokalany szafir morza.

Patrzę na niego z radosnem zdziwieniem.

— My wszyscy tam w Fezie, Meknesie, Marrakeszu, w pełnych zasadzek pustkowiach Tafilatet i Atlasu, w Colomb Bèchar i Kenadsa, w ociekających naszym potem i krwią, przez nas zbudowanych fortach Sahary umiemy na pamięć artykuły „Świata Kobiecego" o Polakach z Legji Cudzoziemskiej i te tragicznie piękne wiersze pana Stępowskiego. Posyłamy je sobie na najdalsze niebezpieczne placówki i kiedy między jednym a drugim atakiem marokańskich band ogarnia nas szaleństwo, kiedy *cafard* wgryza nam się w serca, już nie szukamy ukojenia w pijaństwie, w rozpuście, w samobójczej śmierci. Dzięki opiece nad nami każdy niemal z nas w Polsce ma swoją „chrzestną mateczkę", narzeczoną, najczulszą i wyrozumiałą powiernicę. Zazdroszczą nam koledzy wszystkich narodowości, a my promieniejemy dumą, że jesteśmy synami kraju, który ma takie kobiety Polki. I bylibyśmy szczęśliwi, gdyby one — te nasze dalekie matki, siostry i narzeczone wiedziały, jak często ich list, książka, zasuszony polski kwiat, mała, skromna paczka gwiazdkowa ratują nas od zagłady. Bo przecież dotychczas nikt o nas nie pamiętał. Byliśmy „pochodem straceńców, tłumem biczowników, graczy-bankrutów, których los spsubracił" — mówi z goryczą i jego wątłe ręce zaciskają się w bolesnym gniewie. — Są nawet tacy, którzy nazywają nas zdrajcami Polski... A przecież pani wie, ile straszliwych tragedyj kryje najczęściej nasz pseudonim, ilu z nas przywlokło się tu do Legji ze śmiertelną raną w oszalałem z rozpaczy, czy sponiewieranem sercu, by znaleźć śmierć. Jak zwierzę, które chce skonać daleko od swego legowiska — samotne i przez wszystkich zapomniane. Ja —

— Kapralu Szaroto —

Głos mi więźnie w krtani. Chcę ostrzec tego bladego jak płótno chłopca, by mi nic o sobie nie mówił. Wiem, że ma także „śmiertelną ranę w sercu", ale wolałabym, aby jej nie nazwał po imieniu. Wiem także, że takie wyznanie może opłacić atakiem rozpaczy, wściekłości, spóźnionego żalu. Bo w Legji Cudzoziemskiej każdy ma swoją tajemnicę, otoczoną powszechnem milczeniem i szacunkiem. I nawet w delirjum pijaństwa nikt nie zapyta: „Dlaczego tu jesteś?" Niedawno pewien nieświadomy tradycji Legji oficer francuski pozwolił sobie zadać to pytanie żołnierzowi szczególnie intrygującemu go wytwornością manier i posępną, kamienną maską. W odpowiedzi zapytany — zastrzelił oficera i popełnił samobójstwo.

Patrzy na mnie, nie słysząc mego protestu. Wiem, że *musi* powiedzieć. Ktoś blizko gra na mandolinie hiszpańskie tango „Bandonera Araballero". I na tle tej melodji padają przerywane ostre, zdławionym głosem rzucane słowa Szaroty:

— Byłem słuchaczem agronomji i kochałem bezpamiętnie bardzo piękną dziewczynę. Kochałem, jak się zdawało, z wzajemnością. Ale po pewnym czasie ona wolała kogoś, kto miał muskuły atlety i lepiej ode mnie tańczył, fechtował się i jeździł konno. Tym szczęśliwcem był mój rodzony brat; wrócił na wieś po ukończeniu studjów uniwersyteckich i zabrał mi ją, choć wiedział, że była moją narzeczoną. Odbyło się huczne wesele z toastami i białym mazurem. Rozpacz pchała mnie do zbrodni... upiłem się do nieprzytomności i chciałem poprostu powystrzelać nas wszystkich. Państwo młodzi mieli za chwilę znaleźć się w białymi bzami wysłanej sypialni. Zaczajony, z bronią w ręku czekałem na jej progu. Ale oto nagle do kolan przytuliła mi łeb moja ukochana, stara, napół już ślepła suka, Leda, mój jedyny wierny przyjaciel, niemy świadek mego szczęśliwego dzieciństwa, radosnych lat chłopięcych, kiedy żyli jeszcze rodzice, kiedy cały świat wydawał mi się bezpiecznym i zacisznym domem rodzinnym. Leda wspięła się łapami na moje piersi i zlizywała mi z policzków łzy. I tak błagalnie patrzyła na mnie dużemi, niemal już ślepemi oczami, że nagle zapłakałem głośno, jak dziecko. Rewolwer wypadł mi z ręki. I powlokłem się z Ledą daleko w pola. Już był różowy świt i skowronki śpiewały. Przeleżeliśmy tak do wieczora, a Leda wciąż zlizywała mi łzy z policzków. W nocy (miałem paszport zagraniczny, zaopatrzony we wszystkie wizy na wycieczkę akademicką do Francji) powlokłem się na stację i w trzy dni później w Strasburgu zaangażowałem się do Legji Cudzoziemskiej.

Głos kaprala Szaroty brzmi teraz nienawiścią:

— Czy pani uwierzy, co *oni* mi jeszcze zrobili? Zastrzelili dobrą, ukochaną Ledę. Pani bratowej nie podobała się przykra woń, którą wydzielało to wierne, poczciwe psisko. Pisał mi o tem przed dwoma laty ekonom, który mnie jeszcze, jako dziecko na rękach nosił i który jeden na całym świecie wie, że żyję, że kapral Szarota, to ja. Zastrzelili, a to przecież ona, Leda, uratowała im wtedy życie na progu małżeńskiej sypialni...

Ma zamknięte powieki, z pod których powoli na wychudłą twarz spływają łzy. Mówi cicho, z boleśnie ściągniętemi brwiami:

— I zamordowania Ledy nigdy im nie przebaczę. I nigdy tam już nie wrócę. Jestem bezdomnym nędzarzem. Ale — na jego gorzkich ustach wykwita blady cień uśmiechu — mimo wszystko nie jestem sam. Dzięki artykułom i pośrednictwu „Świata Kobiecego" dostałem z jakiejś zapadłej wsi na Polesiu list i fotografję młodziutkiej nauczycielki. To biedactwo, trochę chore na płuca, czeka na mnie cierpliwie i z taką ofiarną czułością siostry miłosierdzia leczy moje rany. Godzi mnie z życiem, wzywa do Polski, broni przed rozpaczą i *cafardem*... Gdy wrócę, zostanę także ludowym nauczycielem i my oboje zkolei będziemy opiekować się naszymi braćmi z Legji, którą tak mądrze określił Bennett, nazywając ją „Legją potępieńców".

W milczeniu ściskam z głęboką radością obie pałające gorączką ręce kaprala Szaroty, a on pyta z niepokojem:

— Czy pani napewno zechce napisać do „Swiata Kobiecego", jak głęboko jesteśmy wdzięczni naszym opiekunkom za pamięć o nas, za tę słodką, kojącą świadomość, że już nie jesteśmy samotni, wyklęci, nikomu niepotrzebni?

— Napiszę. Zamknę oczy i powiem mocno bijącemu sercu: Podszepnij mi słowa najprostsze, słowa pełne łez ciche i żarliwe, jak modlitwa — —

Oran (Algierja), w październiku 1930

HELENA FILOCHOWSKA

BOLESŁAW WŁODZIMIERZ LEWICKI

DWIE DROGI

pamięci Jana Zahradnika

I

bo dwie drogi ustronny przecinają cmentarz,
mogiłki, które tuja zarasta i mięta.

Jedną drogą uchodzę w świat przybrany kwiatem,
gdym już grobom ofiarę z drżących złożył świateł,

tęsknię za gwarną pustką na cichym cmentarzu
a uchodząc do żywych zmarłym kłamię twarzą.

— ale zato gdy drugiej pójdę szlakiem drogi
w ciemność i cichą skargę zapomnianych mogił,

nie rok, nie dwa szedł będę w uśmiechniętej trwodze,
że gdzieś śmierć swoją własną zobaczę na drodze.

II

czemu, cieniu poety, wołasz nas za sobą
że, żywi na zaduszki własnym świecim grobom

na szczęściu — ludzie smutni — smutne kładąc amen
czytamy, któryś dla nas zostawił, testament.

UDZIAŁ KOBIET POLSKICH W ODRODZENIU POMORZA

LISTOPAD, w którym święcimy setną rocznicę powstania z 1830 r. jednocześnie został przeznaczony na uczczenie dziesięcioletniej pamiątki przyłączenia Pomorza do Polski. Przez cały miesiąc mają się odbywać uroczystości, organizować się będą zbiórki na flotę polską. Do licznego szeregu wydawnictw, traktujących o naszym dostępie do morza, przybędą nowe, w sposób naukowy lub popularny pouczające społeczeństwo o niezbitej polskości bałtyckiego wybrzeża, o naszem prawie do jego posiadania.

Wynaleziona przez Niemców nazwa „korytarza" dla tych ziem, przez polską ludność w 87% osiadłych, a pełnych naszych historycznych pamiątek, jest fałszem, który kategorycznie zwalczać należy, przyznano nam bowiem, mocą powojennych układów, terytorja, należące do nas od wieków, zwężone tylko i na korzyść Niemców okrojone. Obok uzasadnienia, że Pomorze przez bieg Wisły i jej dopływy jest geograficznie i geopolitycznie ściśle z Polską złączone, największym dowodem naszej wspólności etnicznej jest postawa ludności pomorskiej, która przez półtora wieku niewoli swych uczuć patrjotycznych nie zmieniła i wynarodowić się nie dała.

Znaczną tu rolę odegrały kobiety, które jako matki-obywatelki wychowywały dzieci w poczuciu polskości, nie zawahały się narazić młodzieży na procesy i prześladowania ze strony władz niemieckich i dzielnie dopomagały jej w tajnem uczeniu się polskiego języka, historji i literatury ojczystej. Żywym tego dowodem były powstające przy każdej szkole średniej stowarzyszenia Filomatów, którym po wieloletniej w tym kierunku działalności w 1902 r. wytoczono procesy w Poznaniu i w Toruniu, skazując młodocianych przestępców na dłuższe lub krótsze więzienie.

Nie udało się jednak tłumicielom ducha polskiego zniszczyć całkowicie tajnych związków samokształcenia, które pod nazwą Stow. Im. Tomasza Zana gęstą siecią pokryły całe Poznańskie i Pomorze. Wykształciły one obywateli odważnych, nie lękających się przeciwności i prześladowań i twardo stojących przy swoich przekonaniach. Przyjrzyjmy się sylwetkom niektórych dzielnych kobiet. Jest ich legjon na przestrzeni Pomorza dziś do Polski przyłączonego. Weźmy dla przykładu działaczki z jednego tylko, ale bodaj, że najbardziej zagrożonego germanizacją miasta a mianowicie Grudziądza, uważanego za twierdzę pruskich wpływów. Posłuchajmy, w jaki sposób tam założono czytelnię dla kobiet. Opowiada nam o tem sama jej inicjatorka, p. Helena Kruszonowa. „Wobec istniejących w Grudziądzu stowarzyszeń męskich, okazała się paląca potrzeba zorganizowania kobiet polskich, w chwili gdy ucisk stawał się coraz cięższym, gdy mowę ojczystą przemocą nam wydzierano. Było to w 1908 r. Za inicjatywą znanego działacza Wiktora Kulerskiego grono patrjotów zwołało zebranie kobiet, które postanowiło założyć specjalną Czytelnię. Wybrano mnie na przewodniczącą. Stanęłam na czele owego towarzystwa z wielką obawą, lecz przyjęłam ten obowiązek bardzo trudny z całym zapałem, widząc konieczność tej pracy. Do pomocy stanęły mi dzielne panie wybrane do zarządu. Do założycielek należały p. p. Jadwiga Bielicka, Marja Kozielska, W. Łaszewska, Jakubowska i inne. Bibljoteka była początkowo szczupła, powstała bowiem jedynie z hojnej ofiarności redaktora Gazety Grudziądzkiej. Zebrania odbywały się zrazu co dwa tygodnie, później rzadziej. Urządzano też wieczorki towarzyskie, przedstawienia teatralne i rokrocznie wspólną ucztę wigilijną składając sobie przy łamaniu opłatkiem życzenie słowami Krasińskiego: „wiemy, że Polska bój zwycięski stoczy, że nie zginie". „I szła praca nasza", mówi dalej prezeska, „aż do 1914 r. t. j. do wybuchu wielkiej wojny; praca cicha, lecz owocna i wytrwała. Zdołałyśmy ominąć prześladowania. Lecz przyszła chwila najstraszniejsza, trzeba było mężów, synów i braci oddać molochowi wojny, by walczyli za cudzą sprawę. Na kilka miesięcy przerwałyśmy pracę, aby znów w 1915 r. do niej powrócić. Buta Niemców w pierwszych zwycięskich momentach wojny była straszna. Ileż to było trzeba patrjotyzmu, aby nie zwątpić, Iecz Polki nie zwątpiły... Wierzyłyśmy, że to morze krwi nie będzie przelane napróżno, że Polska być musi. A później, po wynikach dla nas pomyślnych, wysyłałyśmy znów mężów i synów w 1920 r., ale już za naszą sprawę, by bronili wyzwolonej ojczyzny od najścia bolszewików. A gdy nieprzyjaciel znajdował się już u wrót naszego Pomorza, stanęłyśmy do pracy w Czerwonym Krzyżu."

Czytelnia w wolnej Polsce rozwija się znakomicie. Nie należy pominąć pracy kobiet pomorskich w Czerwonym Krzyżu. W 1918 r. powstała ta instytucja i powołano do niej na przewodniczącą p. Zofję Donimirską z Dembińca, na zastępczynię zaś Bolesławę Klimkową, na sekretarkę Helenę Łaszewską. Początkowo pracowano wspólnie z Niemcami, w 1919 r. jednak postanowiono się rozłączyć i zmienić nazwę na Bratnią Pomoc, głównie rozciągnięto opiekę nad dziećmi i nad biednymi, nie wyrzekając się jednak opieki nad żołnierzem. I wreszcie wobec konjunktur wojennych, polskiemu Czerwonemu Krzyżowi przypadło zajęcie się szpitalem wojskowym. Kobiety pomorskie obejmują w nim rolę pielęgniarek i wreszcie dnia 20 stycznia 1920 r. przekazują go władzom polskim. Komisja sanitarna znajduje wszystko we wzorowym porządku. Patrjotki więc polskie na Pomorzu położyły podwalinę pod tę instytucję z myślą o przyszłości. Nadzwyczajne wprost zasługi oddał grudziądzki Czerwony Krzyż podczas inwazji bolszewickiej. Miasto zalane było rannymi z całego terenu wojny. Kobiety jak jeden mąż stanęły do apelu, aby nieść pomoc bohaterom z frontu. Czynności kobiet pomorskich w Czerwonym Krzyżu nie ustają, są one gotowe na tę chwilę, gdy je ojczyzna znów powoła.

Pomorze dało dzielną posłankę do pierwszego sejmu Wilczkowiakową. Należała ona do grupy wychodźców, nie mogących się utrzymać na rodzinnej ziemi i zmuszonych w prowincjach nadreńskich pracować. W bujnem życiu społecznem, jakie się w Westfalji, wśród kolonji polskiej, rozwinęło, brała ona nader czynny udział, co jej też zjednało wybór na przedstawicielkę parlamentarną.

Do wychodźczyń, które powróciły by nieść pomoc cierpiącej ludności w czasie zmagań wojennych na terenie Polski, należą: Helena Żebrowska i Emilja Wisła, obydwie w Chicago zamieszkałe. Zakładane przez nie i wspomagane Towarzystwa miały tylko jeden cel: pomoc dla walczących polskich żołnierzy, dla dziatwy i dla ofiar wojny. Żebrowska jest posłem na Sejm Wychodźtwa polskiego i na Kongresy. W 1920 r. wraz z Emilją Wisłą przyjechała na rodzinne Pomorze, przywożąc z sobą znaczny dar pieniężny od wychodźców amerykańskich na rzecz wojska polskiego. Emilja Wisła zajmowała się w Chicago rekrutacją do armji generała Hallera. Później wysłana została do Francji, aby tam otoczyć opieką polskich inwalidów. W Polsce dostarcza żołnierzom na froncie najpotrzebniejszych rzeczy, służy ofiarnie w szpitalach wojskowych. Przeznaczona na Pomorze ta dzielna działaczka broni polskiego żołnierza od propagandy niemieckiej, zakłada w Toruniu gospody i czytelnie dla żołnierzy. Powróciwszy wyczerpana do Ameryki, opiekuje się w dalszym ciągu inwalidami wojennymi.

Wspomnieć nam jeszcze należy o pomorskiem Kole Panien, które z chwilą oswobodzenia Pomorza i złączenia go z ojczyzną ułożyły i wydały wspólnie broszurę p. t. „Z końcem niewoli", przeznaczając dochód z niej na rzecz pomorskich żołnierzy i na cele plebiscytowe. Było to w roku 1921, a więc miały się jeszcze odbywać plebiscyty na Mazurach i na Śląsku.

Umieściły w niej artykuły gorącą miłością dla ojczyzny przepojone: Wanda Szumanówna, Marja Slaska, Marja Donimirska, H. Bocheńska, Wybicka, Marja Breańska, K. Slaska, T. Sikorska, T. Gajewska, Anna Sikorska, H. Sierakowska, Zofja Unrugowa. Okładkę rysowała M. Lisikowska.

Jaka jest treść tych artykułów? W niewyrobionej może literacko, ale prawdą i szczerością podbijającej formie a zadziwiająco czystą polszczyzną, ze względu na prześladowania w szkołach pomorskich mowy polskiej, zamknięta jest w nich cała tragedja narodu pragnącego żyć i rozwijać się swobodnie a na każdym kroku krępowanego od czasów krzyżackich począwszy, aż do współczesnego już kulturkampfu. Jedna z autorek składa hołd Sienkiewiczowi za to, „że uczył jak walczyć za ojczyznę", druga wspomina i daje za przykład lwowskie bohaterki. Wzruszający jest wiersz matki-pomorzanki do syna „któremu nigdy zwątpić nie wolno". Jednej z pisarek ukazuje się wizja lepszej przyszłości: „Morze krwi przelała ludzkość nim się opamiętała. Wśród cierpień ogromu, zrodziły się jednak kochające serca, aby skruszyć okowy ciemnoty i grzechu. Duch Boży zstąpił na ziemię i światło swoje rozlał w umysłach ludzkich, jedna wspólna modlitwa biła w niebiosy: Przyjdź Królestwo Twoje — a w duszy powstała silna wiara, że drogi nasze powiodą na wyżyny". Widzimy więc, że ducha narodu najcięższe prześladowania stłumić nie potrafią.

J. W. KOSMOWSKA

ANNA SEVERN I FIELDINGOWIE

Z ang. przełożył Czesław Jastrzębiec-Kozłowski Powieść, 32 Copyright Agence Littéraire Internationale, Paris

Częstokroć stawał, by się przekonać, czy żona śpi naprawdę.

Zmienił się do niepoznania, ten dawniej szczęśliwy człowiek, który zwykł był odwracać oczy od zmartwień, który nie chciał dać wiary, że ukochani mogą chorować czy umierać. Teraz był przeświadczony, że stan Madzi jest beznadziejny. Sprowadził dr. Harpera z Cheltenham, potem neurologa, wreszcie specjalistę chorób sercowych z Londynu — i wszyscy powtórzyli mu dokładnie to samo. Lecz on nie wierzył. Ponieważ śmierć Madzi była najokrutniejszą rzeczą, jaką sobie jego skrucha mogła wyobrazić, przeto czuł, że nic oprócz tej śmierci nie uśmierzy karzących go potęg. Tem pewniejszy był żoninej śmierci, że przedtem nie chciał wierzyć w jej chorobę. Albowiem umysł Jerrolda wszystko pamiętał i nic nie przewidywał. Jak większość osób, zamykających oczy na cierpienia, ulegał im bezradnie, gdy mimo wszystko nadeszły.

Wyrzuty sumienia byłyby mniej nieznośne, jeśliby jego tylko dotyczyły. Ale dzień w dzień katuszę jego wzmagał widok Aninej udręki. Pierś Anny była odkryta na wszystkie pociski bólu, a za każdy pocisk Jerrold czuł się odpowiedzialnym. Czego się dopuścili, dopuścili się wspólnie i teraz cierpią razem; ale w początku postąpił z pobudek samolubnych i przymusił ją. Nikt, nawet sama Madzia nie jest bardziej od Ani niewinna. Gdyby nie jego gwałtowność, Ania taiłaby swe uczucie do końca świata. On więc jest winien jej cierpień.

Było tak, jakby świadomość Anny przenosiła się zwolna na niego, gdy tak dzień po dniu siedzieli po obu stronach łóżka Madzi, śpiącej między nimi bezsilnie i żałośnie. Wpatrywał się w zbiedzoną, wyblakłą twarz dziewczyny. Jego współczucie dla Madzi i Anny oraz ich wzajemne współczucie dla siebie, stopiły się w jedno i trzymały ich wszystkich razem, niby namiętność, w torturującej łączności.

Jerrold i Anna patrzyli na siebie, a umęczone ich oczy mówiły zawsze to samo: „Tak, to boli. Ale zniósłbym to, ale zniosłabym to, gdyby nie ty”. Litość zastąpiła uśpioną namiętność. Rzekłbyś, iż cierpienie sprzęgło ich tak ściśle, jak przedtem sprzęgała ich rozkosz.

2.

A poprzez to wszystko uczucie ich żyło nadal swem nieugaszonem i udręczonem życiem. Litość nietylko go nie niweczyła, lecz owszem wzmagała je, dolewając własne wzruszenie do wrącego potoku, unoszącego ich w parną ciemność, gdzie myśl i wola ustaje.

I jak kiedyś dusza Jerrolda drgnęła w tej parnej ciemności pod pierwszem ukłuciem skruchy, tak parła teraz w żądzy urodzenia się; cała jego wola borykała się z ciemnością, ażeby wyzwolić duszę. Bo dusza jego wiedziała, iż zbawiła ją Anna. Gdyby wola Anny była mniej silna, jego wola osłabłaby również. Mniej drażliwa kobieta mogłaby teraz, wyzyskując jego współczucie, pociągnąć go w piekło zmysłów. Mógłby grzeszyć z litości nad nią.

Lecz Anna nie chciała litości. Gdy ją okazywał, gniewała się. A jednak, wbrew jej woli, litosne to współczucie tkwiło wciąż w jego sercu, gotowe, oczekujące na nią.

Pewnego dnia w październiku (bo choroba Madzi przeciągnęła się aż w jesień) udali się do ogrodu pooddychać zimnem, czystem powietrzem, podczas gdy Madzia usnęła.

— Jerroldzie, — rzekła znienacka, — ona wie?

— Nie. Jestem pewien, że nie.

— Ja nie jestem pewna. Mam okropne poczucie, że wie i że dlatego nie wyzdrawia.

— Nie myślę. Gdyby wiedziała, napomknęłaby lub uczyniła cokolwiek.

— Niewiadomo. Może poprostu jest anielsko dobra.

— Co to, to napewno. Ale nie wie. Zapominasz, iż choroba jej się zaczęła, kiedy jeszcze *nie było* nic do wiedzenia. Przytem ona tego pomyśleć nie potrafi. Gdyby kto doniósł, roześmiałaby się. Wierzy nam bezwzględnie... To już dosyć przykre, Aniu, nawet bez jej wiedzy.

— Tak. To dosyć przykre. To bodaj gorsze.

— Wiem... Anno — strasznie mi ciężko, żem cię przyprawił o te wszystkie udręki.

— Nie powinieneś się martwić; nie twoja to wina. Nikt zgoła nie mógł przewidzieć. I nicby nie zaszło, jeśliby Madzia była inna. Wówczasbyśmy się nie turbowali. Nicby nas nie obchodziło. Przypomnij sobie, jak bosko byliśmy szczęśliwi. Przez całe moje życie wszystko moje szczęście przychodziło do mnie przez ciebie i z twego powodu. Dotąd bylibyśmy szczęśliwi; gdyby nie Madzia.

— Nie wyobrażam sobie, co ma być dalej. Widzieć cię strapioną, to ponad moje siły. Nadto, nie widzę w sobie żadnej zmiany. Pragnę ciebie obłędnie i wciąż jednakowo.

— Oto jedna z rzeczy, o których nie powinniśmy mówić.

— Masz słuszność. Tylko nie chcę, żebyś myślała, iż przestałem cię kochać.

— Nie myślałam tego. Wiem, że mię będziesz kochał póki życia. Ale nie trzeba tego mówić. Nie trzeba się martwić o mnie. To mię czyni słabą i miękką, kiedy właśnie potrzebuję siły i hartu.

— *Jesteś* silna, Anno.

— Ty również. Inaczej nie kochałabym ciebie. Lecz nie utrudniajmy sobie życia nawzajem. Wszak wiesz, czem to nam grozi.

— Co? Przypuszczasz, że ulegniemy?

— Nie. Ale nie moglibyśmy się już widywać w cztery oczy. Albo i wogóle nie moglibyśmy się widywać. Byłabym zmuszona wyjechać.

— Nie, nie. Przysięgam, że już nie powiem słówka.

— Czasami zdaje mi się, że łatwiejby ci było, jeżelibym odjechała.

— Mylisz się. Byłoby to istne potępienie. Nie możesz jechać, Aniu. Toby wzbudziło podejrzliwość Madzi.

3.

Po tygodniach wypoczynku, Madzia popadła w stan bezbolesnego spokoju. Już się nie bała choroby, ponieważ już się nie bała, że Jerrold o niej się dowie. Wiedział — a przecież jej świat się nie zawalił, owszem stał mocniej, niż gdy Jerrold był nieświadomy. Bo jeśli kiedy wątpiła o miłości męża, teraz zdawało jej się, że w nieustannej jego pieczy posiadła dowód nieomylny. A jeśli on kiedy powątpiewał o jej kochaniu, to chyba ma teraz potwierdzenie aż nadto wystarczające? Czyżby tak kryła przed nim prawdę, czyżby znosiła swą mękę i swe przerażenie w bezlitosnej, samotnej niemocie, gdyby nie był jej najdroższym w świecie? Bardziej się bała spać sama, niż biedny Colin, który podobno budził ich krzykiem. A Jerrold wie, że ona nie jest taką dzielną kobietą jak Anna czy Colinowa Queenie; tylko z miłości do niego czerpała to męstwo, które kazało jej noc po nocy samotnie stawić czoło tej zgrozie. Jeśli mu trzeba było dowodu, gdzie szukać lepszego?

(C. d. n.)

RADJOKULTURA

DAWNO TEMU (znowu nie tak bardzo) siedziałem jeszcze w ławce szkolnej i znudzonem uchem łowiłem obce brzmienia, spływające ex cathedra: Maxwell, Hertz, Tesla, Marconi. Ani przez głowę nie przeszło mi, żeby te mądrości do czegokolwiek przydały się. Któżby przypuścił, że wnet wyrośnie z tego olbrzymi zbiorowy nakaz, żeby od osiwiałych emerytów do różnych podlotków wyłapywać z eteru koncerty, na które bez radja niktby nie poszedł.

Później, gdy już radjotelegrafja święciła swe triumfy, gdy na wojnie brałem do ręki schwytane szyfrowane depesze nieprzyjacielskie, przypominające spis wygranych na loterji klasowej, parsknąłbym śmiechem w oczy temu, ktoby mówił o radjokulturze.

A przecież... Nie wiesz człowieku, co z małego ziarnka wyrośnie, ani nie przypuszczasz! Całkiem tak jak z dziećmi. Kto myśli, patrząc na rumianego bobasa, że z tego wyrośnie demoniczna ćwierćdziewica, a jeszcze potem wypasiona mecenasowa?

Z ziarenek, zasiewanych ręką uczonych molów, hodowanych przez oficerów służby łączności — wyrosła cała radjokultura. Radjo przeorało całą mentalność współczesną, przesunęło wrażliwość estetyczną człowieka XX w.; obojętne, czy w lewo, czy w prawo — na dół czy do góry.

Chodźmy w zaciszną ulicę, gdzie za koronką złotych kasztanów kryje się willa znakomitego uczonego, wykwintnego estety. Okna otwarte, a przez okno leci całą falą skrzypienie i rzężenie — gramofonu. Blaszane bydlę ryczy co sił i zapewnia, że mnie kochać nie przestanie, gdy nadejdą nocy złe godziny. Stanąłem, gdyż, doprawdy, sił mi nie stało — nie, niemożliwe! Ależ tak, tak! Doniedawna określało się niższość kulturalną zamiłowaniem do sennika egipskiego, gramofonu i olejodruków...

Ktoś obok mnie przystanął — patrzę: pan, u którego czasem kupuję części składowe do roweru.

— Słuchaj pan, jak fajno gra! To pątefon z mojej firmy!

— Pan handluje gramofonami?

— Panie, teraz jak radjo wymyślili, to każdy chce mieć gramofon, żeby mieć odpoczynek po tem piszczeniu! Żeby nie gramofony, to jabym już zbankrutował na rowerach. Panie, słuchaj pan, ta to jest anielska muzyka naprzeciwko tego radjo!

Zacząłem uciekać, życząc handlarzowi gramofonów, żeby jaknajprędzej usłyszał anielską muzykę. Chronię się do domu.

Nagle szyby brzęczą, huk rozlega się od strony podwórza. Co to? Zacny Dyzio wyszedł na ganek, zbrojny w megafon. Poczciwe pacholę wykleiło sobie głośnik rozmiarów krateru wulkanu Krakatau, oparło o poręcz i „nadaje".

Audycja ma charakter prywatny, nosi na sobie piętno współczesne, operuje bowiem skrótami i posługuje się chętnie jędrnością, mającą coś z żołnierszczyzny, np. zew, wygłoszony do innego Dyzia: „złam pysk!" Dyzio jest niestrudzony, a cała kamienica weszła już w promień działania megafonu. Smukłe dziewczę rzuciło powieść w najbardziej uświadamiającem miejscu, dentysta rwie sobie włosy i zęby wszystkim, kto pod rękę podpadnie, jakaś lokatorka ma uderzenia do głowy swego męża, dozorczyni posłała Staśka po butelkę denaturatu.

Uciekam. Do znajomych. Po chwili Krysia i Zdzisio zapowiadają z boskim uśmiechem: „Telaz będzie tlansmisia muzyki salonowej!" Na szczęście udają się nie do studio, tylko do kuchni. Boże, czy moi znajomi mają jakie konfitury, żeby poczciwe dziecięta zajęły się raczej gastronomją, niż muzykologją? Nie! po chwili pociechy wracają z baterją statków kuchennych, od pokrywy do tłuczka włącznie i zaczyna się jazzband. Teraz zrozumiałem, dlaczego to nazywa się muzyka salonowa: bo pochodzi z kuchni. Koncert wybucha. Świetny. Murzyni z nad Konga są fuszerami wobec werwy i dynamiki miłych dziatek! Muchy ogłuszone spadają z powały, miesiąc przestraszony nie wzeszedł, a psy, które uśpiły się, wyciem dają znać, że „mają falę".

Uciekam. Dokąd? Do kina. Jeszcze ściga mnie wzrok rodziców, rozczulonych jazzbandytyzmem swych latoroślinek. Cicho. Ciemno. Byle tylko zapach był milszy, rzekłbyś: raj nie teatr! Za chwilę rozjaśnia się nieco i na ekranie jakieś dziewczę otwiera okno; rama skrzypi, efekt cudowny, i przyznać trzeba, że biedne ramisko skrzypnęło tak, jakby ktoś przesunął piętnastocentymetrową armatę.

Widok na prerję — galopuje setka bow-boyów na zdziczałych mustangach. Tyle bydląt (sześćset nóg) a ani najlżejszego szmeru!

Kryjówka bandytów. Muzyka gra, ślicznie gra (djabła warta policja tamtejsza, jeśli narady zbójów odbywają się przy akompanjamencie tak rozgłośnej orkiestry! Zbliżenie: widzimy arcybandytę. Zdjęcie zamazane, ciemne, coś w guście tych partactw, które przed ćwierćwiekiem pokazywano, jako „kinematograf".

Scena zmienia się. Dziewczę na swojej farmie, miłe stworzonko, z dwieście funtów angielskich wagi netto, a gdy odezwie się, to jakbyś słyszał komendę dowódcy kontrtorpedowca. Obok niej młody gent. Stoi, otwiera paszczę i śpiewa. Potem ona śpiewa, potem oboje śpiewają, potem znowu ona i t. d. w kółko. Napis: „Oni się kochają". Okropne: tak stać nieruchomo, rozdziawiać szczęki, ryczeć i — kochać się! Najokropniejsze — to fakt, że donna otwiera buzię, a śpiew wydobywa się z pod kaktusa w dolnym lewym rogu ekranu. Głos amanta, o dziwo, także z tegoż samego lewego dolnego rogu.

Nagle otwiera się brama i wpadają bandyci. Wrzask, ryk, pisk, zgiełk, łomot, hałas — piekielny. „Dźwiękofilmy" najchętniej pastwią się nad nieszczęściami, najczęściej obrabiają zatonięcia wielkich parowców pasażerskich, pożary w cyrku i katastrofalne trzęsienia ziemi, by rozkoszować się wyciem kilkudziesięciu bęcwałów, którzy za jednego dolara nicują sobie płuca

Dziewczę przerażone ucieka. Nagle przystaje i śpiewa co najmniej z pół godziny. Potem ucieka kilka metrów staje znowu, prostuje się i śpiewa. Wreszcie dowiaduje się, że jej ukochany ofiarował się za nią. Zwiastuje jej to chór przyjaciółek, które akurat znalazły się tak pod ręką, ustawiły się w półkole i śpiewają, mając oczy wlepione w niewidzialnego dyrygenta. Dziewczę postanawia utopić się. Chór kropi sobie 150 taktów i śpiewa pieśń, której każda strofka kończy się: „ona idzie utopić się — utopić się — utooooopić się!"

Zerwałem się i wypadłem z kina. Wprawdzie przez tyle czasu, ile chór zużył na domyślenie się że „ona idzie utopić się" utonąłby korpus samobójców, ale w kinie nie można być niczego pewnym. Od czegóż „happy-end"? Pewnie ktoś wyratuje nieboraczkę i dwustufuntowe dziewczę będzie śpiewać dalej! Gdybyśmy mieli dawną wrażliwość estetyczną, połączoną z powojennem doświadczeniem, wzięlibyśmy granat ofensywny, pociągnęlibyśmy za kółko i cisnęli w ekran. A tak... Znosimy to coś, co łączy nonsens opery, płytkość operetki z wszystkiemi wadami gramofonu i nieprzyjemnościami telefonu — bo radjo stępiło naszą wrażliwość na nienaturalność, na mechaniczną martwość.

Zachwyty nad blaszaną martwotą — to jeszcze jeden kwiatuszek... radjokultury.

Pi

1)

JAK UBIERAĆ CHOINKĘ?

ZAPEWNE niejedna z czytelniczek, w czasie szeregu ubiegłych świąt Bożego Narodzenia widywała choinki, które czyniły bardzo różne wrażenie. Zwróciła może niejednokrotnie uwagę na drzewka małe i skromne, ale wybitnie ładne, i na drzewka wspaniałe, ale zimne i niepociągające, i na drzewka pełne łakoci i ozdób — robiące wrażenie nieporządku i zagracenia, bynajmniej nieestetyczne. I być może, że zadawała sobie już kiedyś pytanie, w czem leży sedno tej różnicy?

Mało uwagi zwraca się przeważnie na fakt, że strojenie choinki jest sprawą wchodzącą w zakres praktycznej estetyki. Podobnie jak piękne meble nie gwarantują jeszcze ładnie i harmonijnie urządzonego mieszkania, tak kosztowne lub pracowicie sporządzone ozdoby nie stanowią same przez się o wyglądzie choinki. Jak w jednym, tak w drugim wypadku, nie cena i nie wartość poszczególnych przedmiotów stanowi o wrażeniu całości. Całość musi być nie przypadkowym zlepkiem szczegółów, ale ma być urzeczywistnieniem z góry powziętego pomysłu. Wtoku tego urzeczywistnienia musimy trzymać się konsekwentnie zamierzonego planu, nawet gdyby trzeba było odrzucić niektóre z posiadanych ozdób, jako psujące wrażenie całości.

Dziwnem się może wydawać, gdy się widzi, jak w domach, w których np. zawieszenie obrazu lub upięcie firanki jest przedmiotem dłuższego zastanowienia, przystrojenie choinki powierza się mało inteligentnej niani. Przecież choinka stojąca w mieszkaniu i wchodząca w skład jego całości i to w czasie, kiedy znajomi odwiedzają dom w większej może mierze, niż w ciągu pozostałych okresów roku, zasługuje na podobną uwagę, jaką poświęcamy innym szczegółom urządzenia. Nie od rzeczy będzie też uwaga, że lepiej jest poświęcić nieco mniej czasu na sporządzenie skomplikowanych i pracowitych ozdób na drzewko, a zużyć go za to więcej na właściwe przystrajanie choinki.

Choince Bożego Narodzenia można nadać wysoce indywidualny charakter, który staje się składnikiem świątecznej atmosfery oraz częścią wrażeń i wspomnień, jakie dzieci z domu rodzicielskiego wynoszą. Estetycznie przybrana choinka jest czynnikiem kształcącym dobry gust u dzieci, podobnie, jak są nim dobre ilustracje w książkach dla młodzieży i t. p. W tem świetle drobna na pozór sprawa ubrania choinki nabiera nieoczekiwanej wagi i znaczenia.

— — — — — — — — — — — — — — — — —

Ogólne zasady przystrajania choinki obejmują żądania zarówno natury estetycznej jak praktycznej. Te dwie kategorje żądań muszą być uwzględnione, przyczem postulaty estetyczne powinny mieć pierwszeństwo przed praktycznemi. Na szczęście sprzecznych żądań nie spotyka się wiele; przeciwnie, w większości wypadków wskazania obu rodzajów są zgodne i doskonale się uzupełniają. Wiążą się one do tego stopnia, że nie sposób jest nawet traktować o nich oddzielnie; ogólne te zasady można ująć w następujące punkty:

1. Choinka powinna być efektowna jako całość, gdyż ogląda się ją i ocenia przedewszystkiem zdaleka. Wynika stąd wniosek, że nie opłaca się wkładać zbyt wiele pracy w sporządzenie indywidualnych ozdób. Doskonałe rezultaty osiąga się z reguły ozdobami, których wykonanie nie jest trudne. Natomiast pracowite ozdoby, ręcznie malowane, stanowiące same dla siebie prawdziwe cacka o dużej nieraz wartości artystycznej, bywają na drzewku często mało efektowne. Efektowność choinki osiąga się grą barwnych plam, błyskotek i światła oraz pewną — że się tak wyrażę — „architekturą" całości, w której zasadniczą rolę odgrywają, obok naturalnego kształtu choinki, także linje stworzone przez zawieszone na niej ozdoby. Rozważmy te składniki szczegółowo.

2. Ozdoby choinki powinny się odznaczać barwnością. Kolory powinny być zdecydowane, nasycone. Mniej nadają się do ozdoby drzewka kolory blade, rozwodnione, z przewagą białego, jak np. blado-różowy, blado-niebieski, a tem mniej czysto biały; natomiast kolory szkarłatny, cynobrowy, nasycone kolory żółty i pomarańczowy, soczysta zieleń, a nawet kolor silnie niebieski (kolor gencjany), robią wrażenie barwności i pożądany efekt.

Od ozdób kolorowych wymagamy pozatem, aby tworzyły śmiałe, zdecydowane barwne plamy. Tutaj należy szukać powodu, dla którego niejedna skomplikowana ozdoba, o dużych może — sama dla siebie — zaletach, nie daje na choince oczekiwanego efektu, jeśli stoi w sprzeczności z tą zasadą; pisanka o najpiękniejszych motywach i subtelnym rysunku zgubi się na choince i nie będzie dostrzeżona, podczas gdy łupina jaja ufarbowana na jednolity kolor czerwony lub żółty będzie tworzyć interesującą dla oka barwną plamę. Poszczególne ozdoby nie powinny łączyć w sobie wielu kolorów. Najlepsze są jednobarwne, obok nich dwubarwne, ewentualnie z dodatkiem złota.

Każdy przedmiot na choince powinien przyczyniać się do jej dekoracji, każdy więc powinien być barwny. Dlatego to wymagamy, aby jabłka zawieszone na choince były czerwone lub czerwono-żółte. Znakomite w smaku renety nie nadają się na choinkę z powodu braku barwności; lepsze są tanie ale silnie czerwone „buraczki". Podobnie wymagamy, aby orzech na drzewku był pozłocony, zaś bakalje, którym również brak jest własnej barwności, aby były zawieszone w bibułkowych koszyczkach, wykonanych z niewielkim nakładem pracy, ale odpowiadających kształtem „architekturze" drzewka i barwnych.

3. Błyskotki powinny znajdować się na choince w obfitości ale umiejętnie i dyskretnie zastosowane (ob. punkt 5. poniżej). Pomocnem może być w tej mierze uświadomienie sobie, że choinka ma efekt dwojaki, inny przy dniu, a inny przy swem własnem oświetleniu, gdyż w każdym z tych dwu wypadków inne składniki jej stroju grają główną rolę.

4. „Architektura" choinki wymaga, aby podkreślać linje pionowe; obok tych, pożądane są linje festonowe i kaskadowe o zwisających łukach. Linje poziome i skośne dają rezultat niekorzystny. Linje pionowe na choince tworzą długie, złote nici, na których zawieszamy ozdoby; obok nich, głęboko zwisające woreczki bibułkowe z bakaljami, złocone szyszki, sople i świeczki. (Należy pilnować, aby świeczki stały na choince rzeczywiście pionowo i nie chyliły się na boki). Linje festonowe tworzymy z papierowych łańcuchów. Złote nici zbiegające od szczytu drzewka ku dołowi po końcach gałązek, mogą tworzyć linje kaskadowe, ale dla efektownego ich prowadzenia nadają się tylko drzewka wysmukłe, o rzadkich gałęziach.

Aby zachować naturalny kształt choinki, powinniśmy dbać, by gałęzie jej nie uginały się zbytnio; mogą one się rozkładać co najwyżej poziomo. Dlatego ciężkie przedmioty jak np. jabłka, powinny być umieszczane w pobliżu pnia. Im bliżej końców gałęzi, tem lżejsze ozdoby zawieszamy, chyba że chodzi nam o nagięcie jakiejś wyjątkowo upartej gałęzi, którą trzeba obciążyć bliżej końca. Nawet przedmioty lekkie, ale robiące wrażenie ciężkich i masywnych, powinno się zawieszać w głębi drzewka a nie na końcach gałązek, aby nie wywołać wrażenia nadmiernego obciążenia, jakoteż aby duże przedmioty na pierwszym będące planie nie przesłaniały drobniejszych, umieszczonych poza niemi.

5. Choinka powinna być bogata, ale bogactwo jej powinno być dyskretne, w dobrym guście, gdyż w przeciwnym razie zatraca się wrażenie tajemniczości. Np. orzech pozłocony prawdziwą pozłótką, na powierzchnię dyskretnie matową; nie można tego powiedzieć o kuli szklanej połyskującej lustrzaną powierzchnią, która się zbytnio narzuca oku. Aby zniwelować to działanie, możemy umieścić ją w głębi drzewka, w bliskości pnia, i uzyskać tem wrażenie dyskrecji.

Zapełnienie głębiej położonych partji choinki daje wrażenie bogactwa. Drzewko wewnątrz puste jest ubogie, nawet gdyby się końce gałązek uginały pod ozdobami. Zawieszając ozdoby, należy zapełniać niemi nietylko gałęzie, ale starać się również i przestrzenie między gałęziami wypełnić ozdobami zwieszającemi się od gałęzi wyższych na długich złotych niciach lamety. W ten sposób drzewko zapełnia się równomiernie; sposób ten pozwala często naprawić nawet poważne braki w kształcie drzewka.

6. Choinka nie powinna być przeładowana. Wrażenie przeładowania można wywołać przez nagromadzenie ozdób na końcach gałązek pustego zresztą drzewka. Na choince można pomieścić wprost niewiarygodną ilość ozdób i słodyczy, nie wywołując wrażenia przeładowania, jeśli się ją zapełnia równomiernie i planowo.

7. Choinka powinna czynić wrażenie tajemnicze, czarodziejskie. Do tego przyczynia się umieszczenie ozdób w głębi drzewka, które się jakgdyby chowają przed ciekawym wzrokiem, a jednak przeglądają z głębi. Toż samo wrażenie tajemniczości czynią ozdoby zawieszone na długich, ledwie widzialnych złotych niciach. Ozdoby takie wisząc w przestrzeniach między gałęziami choinki, zapełniają je, a kołysząc się i obracając zwolna na swych niciach, dodają drzewku jakiegoś tajemnego ożywienia.

8. Wkońcu powinniśmy mieć w pamięci, że prawdziwy charakter choinki powinien przemawiać do wyobraźni dziecięcej. Stąd wynika jej styl, w którym powinien być rys naiwności. Ta naiwność, o ile nie jest pretensjonalna, bynajmniej nie obniży wartości artystycznej choinki, podobnie, jak nie obniża ona wartości prawdziwych drobnych arcydzieł poezji, muzyki i malarstwa przeznaczonych dla dzieci.

— — — — — — — — — — — — — — — — —

Tyle w kwestjach ogólnych. Uwagi natury bardziej praktycznej podam w następnym numerze.

WANDA RICHARD

Szykowne modele popołudniowe



3189 Wytworny komplet popołudniowy z delikatnej wełnianej tkaniny. Uwagę zwraca przybranie futrzane długiego płaszcza. Zbluzowaną suknię ożywia plastron z jasnej żorżety.

3190 Szykowna suknia popołudniowa z granatowej krepy chińskiej. Wysmuklający prosty fason bogato przybrany szwami. Kołnierzyk i kokardy z żorżety koloru kości słoniowej.

3191 Suknia popołudniowa z ciemnej crêpe mongol z tiuniką ułożoną we fałdy. Kamizelka i mankiety z białego jedwabnego rypsu. Odpowiedni model dla tęższych, starszych pań.

Zharmonizowana linja sukni i płaszcza



3192 Elegancki komplet popołudniowy. Suknia z crêpe satin zwraca szczególnie uwagę z powodu oryginalnego kroju. Płaszcz z sukienka tego samego koloru, prawie tak długi jak suknia, przybrany kołnierzem z bronzowych karakułów.

3193 Szykowna suknia popołudniowa z czarnego aksamitu. Ciekawy jest fason baskinki i wiązana pelerynka. Wycięcie szyi wykończone białą krepą jedwabną.

3194 Suknia popołudniowa z wełnianej żorżety. Na płaszczu powtarza się kloszowy garnitur sukni. Pasek podobny do szarfy wiąże się zprzodu w kokardę. Wysoki kołnierz z rysia.

3195 Toaleta popołudniowa z crêpe satin z przybraniem zakładkowem w promienie, o bardzo ciekawych nowych rękawach. Kołnierzyk z koronki.

CRÉATIONS DE HAUTE COUTURE No. 8

zawiera 30 szkiców ostatnich oryginalnych paryskich modeli sukien na sezon zimowy 1930/31. Szkice wykonane na pergaminowym papierze, malowane ręcznie



3196 Wieczorowa suknia z blado-różowej żorżety. Spódniczka po kostki tworzy regularne wachlarze z fałdów. Plisa poniżej bioder i pasek zakończone powiewnemi kokardami z tego samego materjału.

3197 Toaleta z niebieskawo-popielatej faille ma powiewną spódniczkę przyszytą w zęby i tworzącą odstające fałdy. Pasek ujmujący stanik do połowy i podkreślający zbluzowanie jest ztyłu związany w kokardę.

3198 Wytworna toaleta wieczorowa z czarnej żorżety albo krepy chińskiej. Głęboki owalny dekolt na plecach zakończony kokardą.

3199 Bardzo modny materjał — taffetas imprimé — tworzy tę elegancką suknię wieczorową. Uwagę zwraca wycięcie zprzodu zaokrąglone a na plecach zakończone szpiczasto.

PŁASZCZE I SUKNIE W STYLU ANGIELSKIM



3200 Praktyczny płaszcz z angielskiej wełny, zapięty na duży guzik. Wysoki kołnierz szalowy i mankiety z futra o długiej sierści.

3201 Kostjum tailleur o czysto angielskiej formie. Jako materjał służy granatowy kamgarn. Kołnierz i mankiety o nowej formie z jasnego futra.

3202 Sportowy płaszcz z angielskiego materjału nopé, dwurzędowy z paskiem. Charakterystyczne są duże przyszyte kieszenie i szerokie wyłogi. Kołnierz z rysia.

3203 Angielski kostjum z bronzowej wełny, szeroka spódniczka z baskinką, żakiet z paskiem i oryginalnem przybraniem z karakułów tego samego koloru.

WDZIĘCZNE WEŁNIANE SUKIENKI NA CODZIEŃ



3204 Czerwona suknia wełniana z bolerkiem o szykownym rysunku, który powtarza się w plisie na biodrach. Plisy z tego samego materjału i guziki ozdobne uzupełniają efekt.

3205 Suknia przedpołudniowa z wełnianego trykotu w kratę z paskiem skórzanym i wkładką z piki. Szpiczasta baskinka wydłuża się w skróconą u dołu plisę.

3206 Suknia trotteur z wełnianego materjału koloru beige, o wysmuklającym i prostym kroju. Wąski pasek z zamszu, duże guziki kościane.

3207 Suknia z bolerem z wełnianego materjału. Spódniczka tworzy zprzodu kontrafałdy, które u góry są zamknięte. Obcisła baskinka na biodrach ozdobiona poprzecznemi szwami.

CROQUIS DE BAL No. 40A

przynosi wytworne akwarele paryskich modeli balowych i wieczorowych na sezon zimowy 1930/31



3208 Wytworna suknia wieczorowa z czarnej crêpe satin. Spódniczka tworzy skrzyżowaną i lekko drapowaną baskinkę przytrzymaną z boku motywem ozdobnym. Z prawej strony powiewne skrzydło.

3209 Młodociana suknia wieczorowa z żółtej crêpe satin. Stanik składa się z szpiczastych plis, zachodzących jedna na drugą. Jako przybranie gruby steben tego samego koloru.

3210 Suknia wieczorowa z jasno-niebieskiej crêpe de Chine. Spódniczka przyszyta linją łukową tworzy regularne fałdy. Stanik zdobią zakładeczki uszyte promienisto, kołnierz kształtu berty i tuf z róż.

3211 Elegancka suknia wieczorowa z wzorzystej żorżety. Tiunika fartuszkowa zakończona ztyłu kokardą z tego samego materjału. Kołnierz pelerynkowy nowego kształtu rzuca regularne fałdy.

Suknie wizytowe dla młodych dziewcząt



3212 Elegancka suknia dla młodej panienki z crêpe Georgette. Skromny, szykowny fason z drapowanem wycięciem i wąskiemi plisami na biodrach. Krawat i kokardy u rękawów przybrane koronką.

3213 Suknia popołudniowa z crêpe satin dla młodych panienek. Części sukni przyszyte łukowo tworzą miękkie fałdy. Duża pelerynka związana na kokardę.

3214 Szykowna suknia dla panienki z granatowego aksamitu. Zprzodu bogate marszczenie pod podłużną plisą ozdobioną kokardami.

3215 Czerwona wełniana żorżeta dostarcza materjału na szykowną sukienkę dla panienki. Pelerynka zgrabnie udrapowana i podwójna baskinka są ozdobione zębami.

3216 Piękna sukienka z turkusowej żorżety wełnianej. Plastron o nowej linji ozdobiony z boku kokardą koronkową.

Toalety ślubne



3217 Ślubna suknia z białej crêpe mongol. Spódniczka po kostki tworzy baskinkę o nowym fasonie i spada w regularnych fałdach. Plastron z materjału koronkowego.

3218 Elegancka suknia ślubna z białej crêpe de Chine. Zbluzowany stanik przechodzi w drapowaną baskinę, zapiętą pod tufem mirtowym. Duży marszczony plastron.

3219 Strojna sukienka dla małych dziewczynek z tafty w groszki. Marszczona spódniczka przytrzymana w pasie pliskami układa się w fałdy przechodzące w zęby.

3220 Malownicza suknia ślubna z białej żorżety z spódniczką spływającą w miękkich fałdach i żabotach. U wycięcia kołnierz zgrabnie związany.

3221 Wytworna suknia z czarnej crêpe satin dla matki panny młodej. Linja bioder podkreślona zakładeczkami. Pelerynka o nowej linji, podszyta białym jedwabiem.



3169 Elegancka suknia popołudniowa z jasno-zielonej crêpe satin. Oryginalne bufy rękawów i żabot gęsto haftowane.

3170 Suknia popołudniowa z niebieskiej crêpe mongol ze skrzydłami podobnemi do pelerynki. Przybranie z falbanek drobno plisowanych i z zakładek.

3171 Wytworna suknia popołudniowa z beige crêpe satin. Duży wstawiony karczek zgrabnie udrapowany. Przybranie z powiewnych kokardek.

3172 Suknia popołudniowa z blado-różowej wełnianej żorżety o bardzo oryginalnym kroju, który tworzy skrzyżowane patki. Garnitur koło szyi i mankietów z koronki.



3173 Suknia wieczorowa z jasno-zielonej crêpe de Chine przybrana wolantami. Wstawione plisy przechodzą u dołu w odstające klosze.

3174 Suknia wieczorowa z pastelowej niebieskiej crêpe satin o prostym kroju z luźnemi fałdami i z bocznem przybraniem z kluczek.

3175 Suknia wieczorowa z pastelowej niebieskiej tafty z bardzo oryginalnem przybraniem z plisowanych riuszek. Wycięcie zakończone kokardą.

3176 Suknia wieczorowa z żółtego jedwabnego muślinu. Spódniczka po kostki tworzy miękkie fałdy. Pelerynka o oryginalnej linji zakończona na plecach wiązanką kwiatów.



177 Młodociana suknia wieczorowa z crêpe de Chine albo żorżety koloru kwiatu lipowego. Suknia i wolant tworzą jednakowe fałdy. Owalne wycięcie na plecach. Przybranie z kokardek.

178 Młodociana suknia wieczorowa z niebieskiej żorżety. Spódniczka ułożona w odstające fałdy przybrane wstawioną plisą na biodrach. Małe bolero z motywem ze strasów.

3179 Suknia wieczorowa z czarnej crêpe satin, wstawione części spódniczki tworzą odstające fałdy. Przybranie z czerwonych róż i długi powiewny szal uzupełniają oryginalny efekt.

3180 Urocza suknia wieczorowa z pastelowej różowej crêpe de Chine z odstającemi skrzydłami i wstawionemi plisami, które przechodzą w fałdy. Białe kwiaty.



3181 Powiewna sukienka do tańca dla młodych panienek. Jako materjał służy biała żorżeta. Pasek i lamowanie z jasno-zielonego jedwabiu. Bukiecik z różnobarwnego powoju.

3182 Sukienka do tańca z tafty o czarnym wzorze na różanem tle. Młodociany model odznacza się drapowanem wycięciem i kapryśnemi wolantami.

3183 Turkusowy jedwab o tkanym wzorze dostarcza materjału na tę sukienkę do tańca dla młodych panienek. Bardzo ciekawy jest kapryśny wolant, jak również plastron i olbrzymia kokarda z tiulu tego samego koloru.

3184 Sukienka do tańca dla młodych panienek z żółtej żorżety. Pelerynka i stanik zakończone kokardami. Spódniczka tworzy klosze i rurki.

3185 Młodociana sukienka wieczorowa z jasnego muślinu o wzorze w żywych kolorach. Oryginalne części pelerynkowe, obcisłe plisy na biodrach.

Nowy rodzaj przybrań z futra



3222 Czarny aksamitny płaszcz z szykownem bolerkiem. Wysoki malowniczy kołnierz i modne mankiety z popielatych karakułów.

3223 Praktyczny płaszcz z wełnianego materjału w kratę bez zapięcia, tylko przytrzymany paskiem. Kieszenie nastebnowane, oryginalne przybranie z futra.

3224 Czarny płaszcz z sukna zapięty na jeden rząd guzików i przytrzymany paskiem; bogate przybranie z łapek karakułowych.

3225 Elegancki płaszcz popołudniowy z cibeline skrzyżowany zprzodu. Najmodniejsze mankiety i wysoki kołnierz z futra o długiej sierści.



3226 Strojna sukienka dla dziewczynek. Jako materjał służy ryps jedwabny. Kołnierzyk i mankiety z krepy chińskiej łamowanej czarną wstążką.

3227 Urocza sukienka z różowej tafty. Suto marszczona spódniczka z plisowanemi falbankami.

3228 Ubranie marynarskie z białego szewiotu dla chłopczyków. Kołnierz i mankiety z granatowego jedwabiu.

3229 Sukienka z niebieskiej crêpe de Chine. Karczek z marszczonych plis zakończony tufem z aksamitnych kwiatów.

3230 Sukienka z tiuniką z czarnego aksamitu. Kołnierz i mankiety z żółtawej koronki.

3231 Sukienka dla panienki z jedwabiu krawatowego w grochy. Spódniczka składa się z trzech falbanek układających się w miękkie fałdy.

3232 Strojna sukienka z czerwonej crêpe de Chine z spódniczką z wolantów. Karczek i kokardy obszyte koroneczką.

MIŁE I PRAKTYCZNE UBRANIA SZKOLNE



3233 Sukienka szkolna z jasno-bronzowej kashy. Skromny fason z bocznemi plisami ozdobionemi guzikami. Granatowy krawat z jedwabiu.

3234 Ubranko z angielskiego materjału. Kamizelka z wełnianego trykotu w pasy.

3235 Sukienka dla dziewczynki z granatowego aksamitu do prania. Spódniczka przyszyta w zęby ułożona w głębokie kontrafałdy.

3236 Praktyczna spódniczka z wełnianego materjału w kratę. Bluzka z gładkiej flaneli, pasek lakierowy.

3237 Skromna praktyczna sukienka z wełnianego rypsu. Karczek skrojony wraz z przodem; ciemna wypustka.

3238 Sukienka z zielonej wełny o bardzo oryginalnym kroju. Spódniczka ułożona zprzodu i ztyłu w głęboki kontrafałd.

Modele szykowne a zarazem praktyczne



3239 Ensemble do sportu i turystyki. Spódniczka z tweedu ozdobiona guzikami. Bluzka oryginalnie skombinowana z jednokolorowej i kratkowanej kashy.

3240 Szykowny ensemble do sportu zimowego. Spódniczka z wełnianego materjału zapięta zprzodu. Dżemper z białego trykotu z kolorową bordiurą i z błyskawicznem zapięciem.

3241 Szykowna suknia sportowa z tweedu nopé. Po bokach spódniczki wstawione części plisowane. Duże guziki ozdobne podkreślają zapięcie w zęby i powtarzają się na mankietach. Kołnierz z białej piki.

3242 Celowe ensemble do sportu. Spódniczka z baskinką z tweedu w pasy jest z boku zapięta i odkrywa spodenki z tego samego materjału. Bluzka raglanowa z gładkiej flaneli przybrana tweedem.

Zimowe sporty



3243 Kostjum sportowy z angielskiej wełny. Żakiet jednorzędowy tworzy na plecach karczek przechodzący w podłużną plisę. Pasek skórzany.
3244 Szykowne ensemble do sportu łyżwiarskiego. Suknia z granatowego materjału wełnianego, siwter z trykotu w pasy białe i niebieskie, białe przybranie.
3245 Ensemble do sportu zimowego. Spodenki z angielskiego materjału, kamizelka bez kołnierza ze skóry. Pullover z barwnego trykotu.
3246 Kostjum do nart. Spodnie z granatowej skóry. Żakiet z impregnowanego kowerkotu.

Praktyczne i eleganckie zimowe płaszcze



3247 Kostjum angielski z materjału diagonal. Długi dwurzędowy żakiet z wąskim kołnierzem karakułowym.

3248 Praktyczny płaszcz z angielskiego materjału z paskiem i oryginalnemi kieszeniami z tego samego materjału. Kołnierz z naturalnych karakułów.

3249 Elegancki płaszcz z czarnego sukna z bolerem ostatniej mody i z ciekawemi rękawami. Wysoki kołnierz z łapek karakułowych.

3250 Płaszcz z velours Leda. Skromny krój z wąskim kołnierzem szalowym z tego samego materjału. Sute przybranie z futra o długiej sierści.

Korzystne modele sukien popołudniowo-wizytowych dla tęższych pań







3251 Suknia wieczorowa dla tęższych pań. Toaleta z bronzowej crêpe Georgette z wolantami przyszytemi ukośnie i krajanemi en forme. Kaftaniczek z koronki tego samego koloru.

3252 Suknia wieczorowa z fioletowego muślinu. Spódniczka ułożona w regularne fałdy zakończona u dołu zębami, u góry zaś odszyta w duże motywy ozdobne. Długa pelerynka przytrzymana zprzodu wiązanką róż. Dobry model dla tęższych figur.

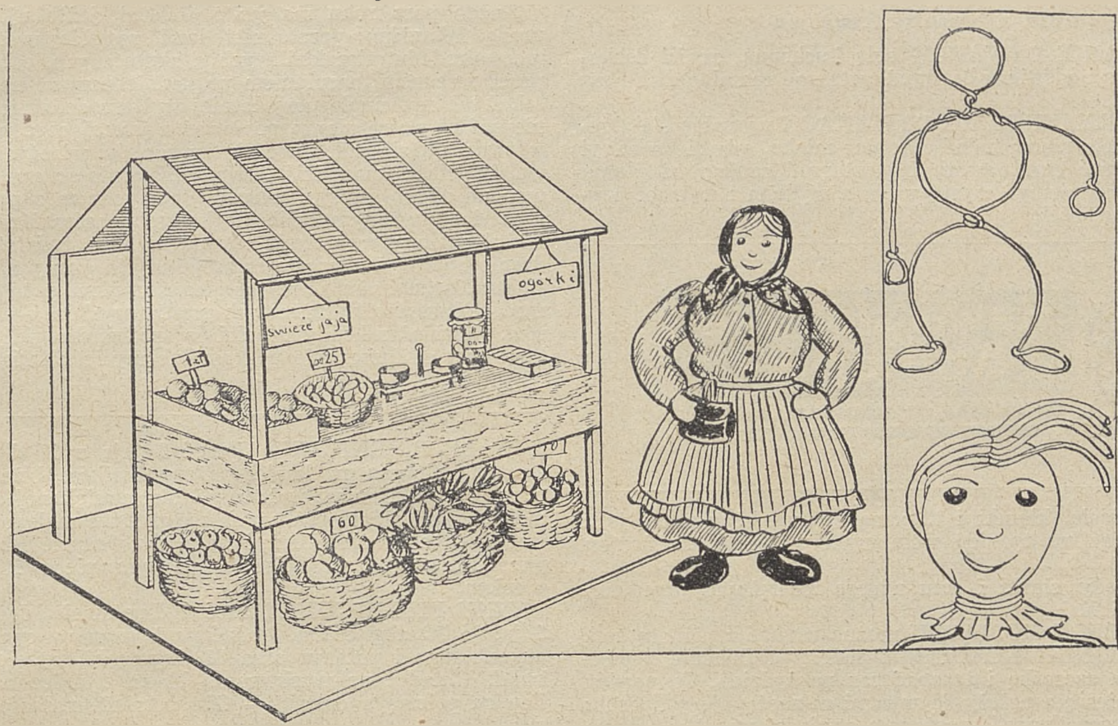
3253 Elegancka suknia popołudniowa dla tęższych pań. Krój o prostej linji i plisach, które wydłużają korzystnie figurę. Kołnierz z białej jedwabnej crêpe satin z agrafą ze strassów.

3254 Suknia na zebranie towarzyskie z popielatej żorżety, dla tęższych pań. Bolero przejrzyste, przybranie z białych i czarnych paciorków.



2175 Kombinacja do sukien wieczorowych. Crêpe de Chine z bogatem przybraniem z koronek. — 2176 Kombinacja z crêpe de Chine z karczkiem z koronek. Stosowne majteczki ściągnięte gumką. — 2177 Kombinacja z majteczkami z crêpe de Chine ozdobiona koronką. — 2178 i 2179 Elegancki garnitur z jedwabiu do prania z sutem przybraniem z koronek. — 2180 Koszula nocna z opalu z dużym karczkiem i zhaftowanym monogramem. — 2181 Koszula nocna z jedwabnego płótna. Plastron przybrany mereżkami. Haftowany monogram. — 2182 Nocna koszula z opalu z mereżkami i koronkami. — 2183 Garnitur z crêpe de Chine z koronkami Malines. — 2184 Kombinacja z toile de soie z mereżkami. — 2185 Nocna koszula z crêpe de Chine z plisowanemi riuszkami i powiewnie wiązanym paskiem. — 2186 Kombinacja z jedwabnej krepy z koronkami Valencienne. — 2187 Kombinacja z gase lavable; karczek z koronki; mereżki. — 2188 i 2189 Garnitur z jedwabiu Bemberg z motywem mereżkowym. — 2190 Kombinacja z jedwabnej krepy. Karczek z haftu na tiulu. — 2191 Koszula nocna z perkaliny z dzierganiem. — 2192 Kombinacja z toile de soie; plastron koronkowy. — 2193 Szerokie majteczki z toile de soie z wstawkami koronkowemi i guziczkami.

KĄCIK PRAKTYCZNY

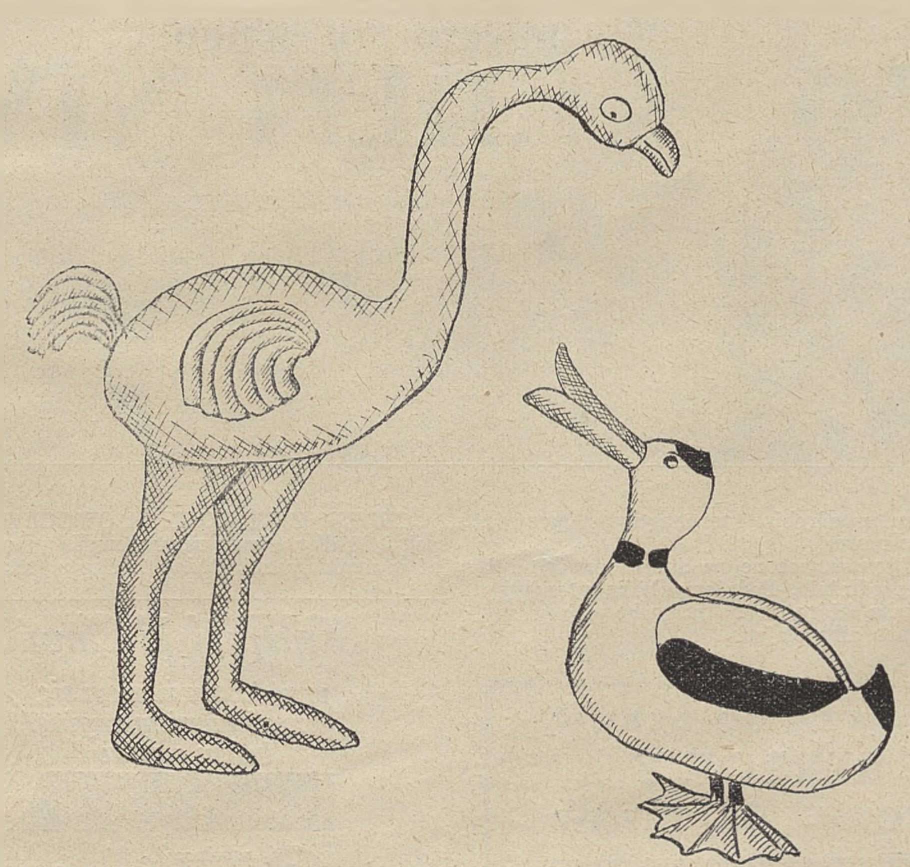


STRAGAN.

Patyczki, deseczki z pudełka, kawałek płótna, oto materjały potrzebne na stragan. Jako podstawa gruba tektura albo deseczka. Patyczki tworzące szkielet stragana przykleić do podstawy albo wprawić. Dach tworzy płótno przytwierdzone do drążków. „Towary" z plastyliny albo z wosku odpowiednio pomalowanego. Waga kupiona gotowa. Koszyczki z łyczka.

Straganiarka z drutu owiniętego watą i białemi szmatkami, twarz pomalowana, oczy z koralików, włosy z włóczki. Buciki ze skórki albo z czarnej szmatki.

Krój na stragan na żądanie.



STRUŚ I KACZUSIA.

Struś wysokości 46 cm sporządzony z szarego sukna. Nogi i dziób z ciemniejszego sukna. Skrzydła i ogon z sukna pociętego. Tułów z dwóch części otrzymuje fason zapomocą wszytek. Szyję należy wzmocnić drutem, tak samo nogi. Oczy wyszyte.

Kaczusia wys. 35 cm uszyta z białego i ciemno-zielonego sukna.. Dziób i nóżki żółte. Czubek na głowie, obrączka na szyi, połowa skrzydeł i ogonek zielone, reszta biała. Oczka z koralików, dziób podklejony sparterją. Nóżki z drutu skręconego poczwórnie rozchodzą się w 4 palce, owinięte szmatką i spoczywające na pletwach z sukna. Tułów formowany wszytkami składa się z 2 części, skrzydełka przyszyte osobno, podobnie jak główka.

Kroje na żądanie.

Zwierzęta wypchać watą albo drobniutkiemi wiórami, żeby nie były zbyt ciężkie.

Z. KULCZYCKA

DOBRA GOSPODYNI

popiera wyroby krajowe

SZCZOTKOWANIE DYWANÓW solą kuchenną, czyści doskonale, zabiera kurz i odświeża barwy. Powtarzać raz albo dwa razy na tydzień.

PLAMY Z ATRAMENTU NA DYWANACH wywabia się zbieranem mlekiem. Na plamę nalać odrobinę mleka, gdy się zabarwi atramentem, zebrać czystą watą i powtarzać zabieg, aż plama zniknie. Nakoniec przemyć czystą wodą z mydłem i wytrzeć czystą ścierką do suchości.

MOSIĘŻNE obicia, klamki i t. p. są zawsze błyszczące, jeśli wyciera się je raz na tydzień wełnianym płatkiem, zwilżonym w amonjaku.

Mieszanina kredy, siarki i octu nadaje mosiężnym przedmiotom złotawy odcień.

TŁUSTE PLAMY Z MOSIĄDZU można usunąć z pomocą soli.

MATY I CHODNIKI KOKOSOWE należy codziennie zamiatać ostrą ryżową szczotką i trzepać raz na tydzień. Co pewien czas, np. co 3 miesiące należy je wymyć w następujący sposób: wytrzepać i wyszczotkować, następnie myć je szczotką, zimną wodą i mydłem i opłókać czystą zimną wodą. Gdy woda ścieknie, w którymto celu należy maty powiesić, wytrzeć je czystą suchą ścierką i powiesić w przewiewnem miejscu dla zupełnego wysuszenia.

MATY ZE SŁOMY czyści się, szczotkując je ciepłą wodą ze solą. Jeśli są bardzo brudne, można dodać mydła. Po wysuszeniu można je natrzeć szelakiem z odrobiną terpentyny z pomocą ostrej szczotki, a będą jak nowe.

CIASTO NA PIERNIKI, przeznaczone na święta, można już teraz przyrządzić, żeby się odleżało. Podajemy kilka przepisów na pierniczki i inne ciasteczka, które można potrochę piec na zapas i przechować w puszkach albo słojach.

Pory roku a uroda

Każda pora roku ma jużto dodatni, jużto ujemny wpływ na urodę. Winniśmy przeto metodami zapobiegawczemi, przy pomocy środków nieszkodliwych a skutecznych, ochraniać ją przed przedwczesnem marnieniem względnie usuwać nabyte przypadłości. I tak np. ciepło pory letniej wpływa dodatnio na cerę, ujemnie zaś na skórę głowy, ponieważ z jełczejącego w cieple tłuszczu wytwarzają się szkodliwe dla korzonków włosów kwasy tłuszczowe. Zapobiec temu dziś łatwo, zobojętniając owe kwasy częstem myciem **skóry głowy** i włosów Shampoonem z przepisu Dra Lustra, dostosowanym ściśle do koloru włosów. Każdy niemal zauważył obfitsze wypadanie włosów w lecie, tudzież szybkie złagodzenie objawów w czasie częstego mycia głowy Shampoonem Dra Lustra. Zaznaczam, iż myjąc głowę mydłem, potęguje się — wcieraniem kwasów tłuszczowych mydła w skórę — marnienie włosów. Również szkodliwie działają: nafta, dziegieć, a zgoła bezcelowe jest odtłuszczanie pudrem lub mycie żółtkiem jaja.

1125 Dr ZENON B.

BIAŁE PIERNICZKI. Utrzeć 3 jaja z 37 dkg cukru, dodać szczyptę pieprzu, na koniec noża goździków, łyżeczkę cynamonu, odrobinę gałki muszkatołowej, 5 dkg posiekanej cykaty i 37 dkg mąki. Wymiesić, rozwałkować na grubość małego palca i wykrawać drobne krążki. Ułożyć na wysmarowanej blasze i suszyć przez kilka godzin. Upiec w miernym piecu i powlec polewą z cukru.

INNE PIERNICZKI. Utrzeć 7 dkg masła, dodając stopniowo 3 jaja i 32 dkg cukru. Dodać po 5 gramów cynamonu, pieprzu angielskiego i potaszu oraz 38 dkg mąki, wymiesić i formować kulki. Układać na woskowanej blasze i upiec następnego dnia. Powlec polewą z cukru. — Oba ostatnie rodzaje piecze się bez miodu.

CIASTECZKA MIGDAŁOWE ALBO ORZECHOWE. Utrzeć 15 dkg orzechów albo migdałów. Dodać 15 dkg miałkiego cukru, 1 jaje, 1 ubite białko, odrobinę tartej bułeczki i wymiesić twarde ciasto. Formować małe, podłużne ciasteczka, każde przybrać kawałkiem migdała albo orzecha i piec w miernym piecu. Dobre najprędzej po tygodniu.

„CHLEB" Z SUSZONYCH OWOCÓW. Ugotować 50 dkg gruszek i 20 dkg śliwek namoczonych poprzednio. Osączyć i pokrajać w cienkie paski. Dodać 15 dkg posiekanych orzechów włoskich albo laskowych, 15 dkg rodzynków oraz 15 dkg cykaty albo skórki pomarańczowej. Zwilżyć wszystko lekko rumem i odstawić na dobę. Zamiesić niezbyt gęste ciasto z 25 dkg ciemnej mąki pszen-

KULISTE PIERNICZKI. Wymieszać 50 dkg mąki z 12 dkg miałkiego cukru, skórką z cytryny, 5 gramów cynamonu, 3 gramy goździków, 1½ dkg potaszu rozpuszczonego w letniej wodzie. Dodać dwa jaja, 10 dkg stopionego masła i 250 dkg lekko zrumienionego miodu. Przemiesić ciasto dokładnie, w razie potrzeby dodać odrobinę mąki i postawić na 2 tygodnie w ciepłym pokoju albo w kuchni. Następnie formować małe kulki i piec na wysmarowanej blasze. Kulki te można powlec polewą czekoladową.

nej, 2 dkg drożdży, wody, szczypty soli i odrobiny anyżku. Gdy podrośnie, dodać owoce, wymiesić, formować podłużne chlebki i odstawić, żeby podrosły. Nakoniec posmarować białkiem i piec w niezbyt gorącej rurze. Owinięte w papier pergaminowy trzymają się długo i świeżo. Krajać jak cwibak.



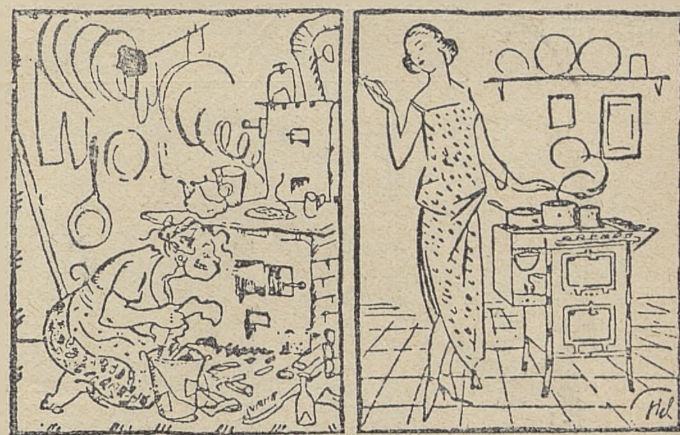
PIERNICZKI NA DRZEWKO. Zagotować 25 dkg cukru z pół kwaterki wody, dodać 5 dkg cukru palonego, 12½ dkg miodu, cynamonu, goździków i imbieru po pół łyżeczki, zagotować kilkakrotnie i ostudzić. Dodać 50 dkg mąki pszennej, która może być ciemna, wymiesić dokładnie i odstawić. Ciasto powinno najmniej przez dobę spoczywać. Przed użyciem przemiesić z łyżeczką utłuczonej soli rogowej (w razie potrzeby dodać odrobinę wody), wywałkować na pół cm wysokości i wykrawać foremki dające się zawiesić. Ułożyć na wysmarowanej blasze, na której powinny spoczywać przez godzinę, następnie piec przez 5 minut w dość gorącej rurze. Powlec polewą z czekolady albo z cukru rozmaicie zabarwionego.

SZMARN Z RYŻU Z KOMPOTEM. Do 2½ kwaterki wrzącego mleka wsypać 15 dkg starannie wypłókanego ryżu. Dodać ½ łyżki masła i szczyptę soli. Gotować powoli, a gdy ryż zabierze wszystko mleko, wysypać do donicy i ostudzić nieco. Ubić 5 jaj i wmieszać do ryżu. W brytwannie stopić sutą łyżkę masła, włożyć ryż i piec powoli na rumiano. Podczas rumienienia rozdzielać ryż widelcem. Gdy gotowy, posypać obficie miałkim cukrem z wanilją i podać z kompotem albo z sokiem owocowym. Można również z bitą śmietaną.

NIESPODZIANKA PRZY TURNIEJU TANECZNYM. Niktby się nie był spodziewał, że para Janina W i Mieczysław G. będą zwycięzcami w turnieju tanecznym. Pan G. określił następująco swoje zwycięstwo: przez cały czas tańca spoglądać musiał ciągle na pięknie pielęgnowane, miękkiemi falami układające się, puszyste, wonne, błyszczące się włosy swojej partnerki i to go tak olśniło, że musiał eleganckiej Pani W. przysporzyć zwycięstwa. Pani W. była jednak zdania, że o ile opowiadanie Pana G. zgodne jest z prawdą, to należy zwycięstwo przypisać nie jej, lecz nadzwyczajnemu środkowi do pielęgnowania włosów, którego stale używa: Shampoonowi „Czarno-Główka Extra" i proszkowi Czarno-Główka dla połysku włosów.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

PANI STARZEWSKA. — Pismo takie wychodzi we Lwowie, a oto jego adres i bliższe informacje. Ruch Słowiański. Miesięcznik poświęcony życiu i kulturze Słowian, redagowany przez Tadeusza Lehr-Spławińskiego i Władysława Tadeusza Wisłockiego. Lwów, Zakład Narodowy im. Ossolińskich. P. 1930. R. III. Zesz. 1—7.



Pismo zaleca się wytworną szatą zewnętrzną, więc z zaciekawieniem uchylamy okładkę, by poznać treść, bo cel określa jasno tytuł. Trzy pierwsze zeszyty, wydane łącznie, poświęcono częściowo uczczeniuośmdziesięciolecia urodzin Tomasza Masaryka, prezydenta Republiki czeskosłowackiej. Część dalsza zawiera pracę z zakresu studjum porównawczego literatur słowiańskich. Zeszyt 4 i 5 wypełniają w całości nader ciekawe prace folklorystyczne, przedstawiające obecny stan badań etnograficznych u poszczególnych narodów słowiańskich. Zeszyt 6-ty przynosi dalszy ciąg prac literackich. Jednak bodaj że najciekawszy dla nas jest zeszyt 7-my, omawiający pracę około skupienia wszystkich kobiet słowiańskich w „Zjednoczeniu" i postęp tych poczynań na terenie Polski (wiadomości w Kronice o zjeździe w Zakopanem w lecie roku bieżącego).

W każdym zeszycie znajdujemy nadto sprawozdanie z życia kulturalnego Słowian, recenzje poważnych dzieł z zakresu słowianoznawstwa, kronikę, bibljografję sprawozdawczą i i. aktualja. To też „Ruch Słowiański" przedstawia pierwszorzędne źródło wiadomości dla tych, którzy myślą ogarniają całe plemię Słowian.

PANI M. S. — Truskawiec otwarty jest obecnie także zimową porą. Leczenie w sezonie zimowym nietylko nie traci na swej intenzywności i skuteczności, ale przeciwnie, wzmacnia słabnącą w tej porze odporność organizmu i dlatego zaleca je wielu lekarzy. Wartość wód mineralnych Truskawca, zwanego „polskim Karlsbadem“, jest powszechnie znana, prześliczne podgórskie położenie zaś oraz zaprowadzenie szeregu urządzeń i rozrywek kwalifikuje tę miejscowość jako bardzo odpowiednią dla wypoczynku zimowego. Bliższych szczegółów dowiedzieć się można z broszury dr. Wiktora Proszowskiego „Sprawozdanie z pierwszego sezonu zimowego odbytego w Truskawcu w czasie od 1 grudnia 1929 do 23 lutego 1930 r.“.

PANI EMILJA. — Z pośród całego szeregu książek rachunkowych, które zostały w Polsce wydane „Książka rachunkowa i informacyjno-gospodarcza Kobiety Współczesnej“ jest naprawdę dobra, bo prosta, łatwa do prowadzenia, pożyteczna i celowa.

Stanowi ona owoc rzetelnego przemyślenia i sumiennej pracy grona osób. Prócz rubryk, umożliwiających każdej pani domu systematyczne prowadzenie codziennych rachunków, część gospodarcza Książki zawiera kalendarz terminowy rozkładu zajęć na cały rok w domu, w spiżarni, w ogrodzie i w pasiece, oraz przez specjalistki każdego działu ułożone spisy przedmiotów niezbędnych w kuchni, w pralni, w apteczce domowej, spis przyborów do czyszczenia, spis szczotek i t. d.

Część informacyjna zawiera cenny kalendarzyk podatkowy, taryfę opłat pocztowych, taryfę miar i wag. Cena 1,50 zł. Wyd. Kobiety Współczesnej, Warszawa, ul. Górnośląska 20.

OPIS CZWARTEJ STRONICY OKŁADKI

Tylna strona niniejszego zeszytu podaje bardzo dekoratywne roboty ręczne, które służą do przybrania pokoju.

Na ryc. 1 widzimy bardzo efektowny obraz ścienny, wys. 55 cm a szer. 60 cm, stosowny do malowania gobelinowego albo haftu gobelinowego. Równie dobrze można użyć ten motyw na wycinankę albo aplikację. Poduszeczka na szpilki nr 2 ma 19 cm w kwadracie i jest wykonana kolorowym haftem z włóczki na jedwabiu. Okrągła serwetka nr 3 o średnicy 41 cm wykonana haftem i aplikacją na tiulu. Duża serwetka nr 4 ma 66 cm długości i szerokości, jest haftowana kolorową włóczką na jedwabiu albo na płótnie. Poduszka nr 5, która ma 46 cm długości a 37 cm wysokości, haftowana częściowo włóczką, częściowo aplikacją Poduszka nr 6 szerokości 39 cm a 30 cm wysokości jest złożona z kolorowych jedwabi albo wełnianych materjałów i haftowana włóczką. Na wszystkie roboty dostarczamy wzorów naturalnej wielkości.

PRZEGLĄD KSIĄŻEK

JANUSZ STĘPOWSKI: Turniej żywych Szachów. Dom Książki Polskiej. 1930. Poeta, o którego oryginalnym i niepośledniej miary talencie lirycznym zaświadczył dostatecznie szereg utworów, drukowanych po pismach („Tęcza“, „Tygodnik Ilustrowany“, „Świat Kobiecy“), w ostatnim tomiku składa dowody niepospolitego wirtuozowstwa formy, przedewszystkiem: stylu i języka. Do inscenizacji partji szachowej, której premjera odbyła się w czerwcu 1927 r. z okazji uroczystości sprowadzenia zwłok Słowackiego, ułożył na wzór sławnych „Szachów“ Kochanowskiego poemacik w pięknym staropolskim języku. „I gdyby stary ów Jan z Czarnolasu z mogiły powstał...“ zdumiałby się... a może raczej nie zdumiałby się zgoła, bo odczułby tę mowę, jak swą własną. Z niełatwego zadania ujęcia prozaicznego tematu w szlachetną formę wiersza, wywiązał się autor doskonale. Zestawmy tylko ten kreślony z epickiem zacięciem — niby na jakimś starym „szpalerze“ — obraz bitwy ze sprawozdaniami w pismach: e7—e5, W. hIxh8, D. f4—e4+ i t. d.

Jeżeli dla sprawiedliwości zaznaczymy, że wzór ujęcia tematu miał gotowy we wspomnianym utworze Kochanowskiego, czy w „Warcabach“ Mickiewicza, to pospieszmy dodać, że niemało trudności nastręczało pisanie w języku właściwie „martwym“, jakim jest każdy język w pewnym okresie historycznie zamkniętym. Tę przeszkodę pokonał autor ku naszemu zupełnemu uznaniu. „Żywe Szachy“ są pisane pięknym, staropolskim językiem, przypominającym Kochanowskiego, a w stylu jeszcze bardziej może Potockiego; bez niepotrzebnej pedanterji filologa, lecz za to z tem wyczuciem walorów mowy, jakie cechuje prawdziwego poetę czy literata wogóle. Czasem użyje formy starszej, już wyjątkowo spotykanej u mistrza z Czarnolasu, jak np. „gi“, czasem znów z całą — nieco figlarną — świadomością włączy w wiersz modernistyczny anachronizm:

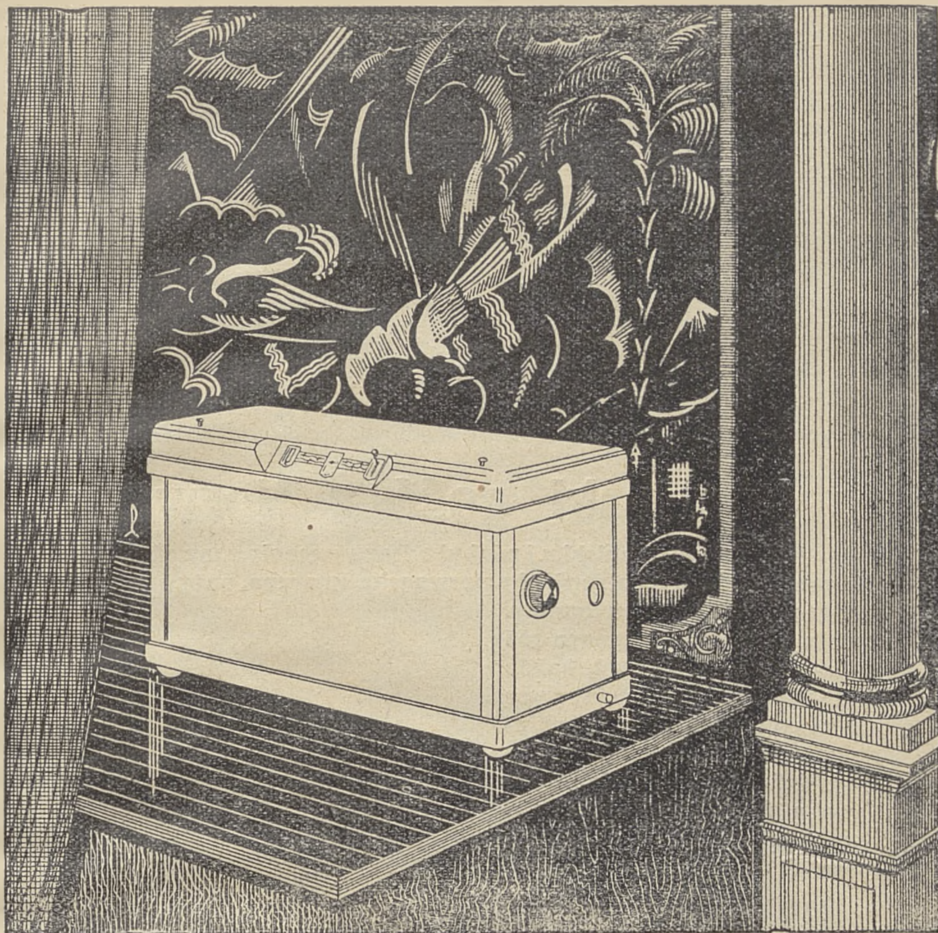
Ta ofiara byłaby bohaterstwa szczytem,
Gdyby przedtem nie zwali jej w szachach gambitem...

Żwawy tok akcji sprawia, że zarówno miłośnik szachów jak zupełny w tej dziedzinie profan, przeczyta książkę z żywem zainteresowaniem i bez względu na swój aktualny stosunek do Kemala Paszy z zadowoleniem wspomni czasy, gdyśmy pod Chocimem młócili grzbiety Turkom; chybaby bardzo zażarty pacyfista miał pod tym względem pewne zastrzeżenia.

Książkę zdobią udatne w stylizacji i dobre w uchwyceniu ruchu rysunki p. L. Lanżanki.

S. ESSMANOWSKI

E. PEILLAUBE: Wtajemniczenie. Nakład Księgarni św. Wojciecha, 1930. — Dzięki tłumaczeniu wielkiej księgi francuskiej, wszyscy, a zwłaszcza młodzież akademicka, otrzymała możność zaczerpnięcia podstawowych wiadomości, czem jest filozofja tomistyczna od jej wyznawców. A trzeba pamiętać, iż zajęcie, nią wywołane, na tle upadku wielu obcych doktryn filozoficznych wzrasta i musi się u nas wzmagać, w miarę jak katolicyzm intelektualny ogarnia coraz szersze koła młodego pokolenia. Tłumaczyła dzieło to dr Apolonja Koperska, autorka jedynej oryginalnie opracowanej „Polityki chrześcijańskiej“. — Tekst przejrzał i słowem wstępnem opatrzył ks. dr Aleksander Żychliński. To wzmacnia zaufanie do dzieła w polskiej szacie, dzieła zasługującego w całej pełni na polecenie.



ODBIORNIK

dla najwybredniejszych

ELEKTRYCZNY ODBIORNIK PHILIPSA 2511

Zdobywca pierwszych nagród w Wilnie, Londynie, Barcelonie, Sewilli, Pradze Czeskiej, Antwerpji, Leodjum

Zaopatrzony w słynne lampy Philipsa.

Niezwykła prostota strojenia przy pomocy jednej tylko gałki

Silny, czysty, wierny odbiór mnóstwa stacyj europejskich

Cena zł. 1.750

Żądajcie broszur i prospektów od Waszych dostawców lub pod adresem:

POLSKIE ZAKŁADY PHILIPS S. A.

WARSZAWA, KAROLKOWA 36/44

CZYTAJCIE I PRENUMERUJCIE „ŚWIAT KOBIECY"

3 NOWE MODELE NA ROK 1930

1154 **poleca firma**

„STYLPLATER"

Zakopane, ul. Zamoyskiego
d. Józefa Bachledy, skr. poczt. 68/Ś. K.

Pełny komplet nakrycia stołowego na 6 osób — cały trwale srebrem platerowany: podwójnie srebrzony i oksyd., na każdym przedmiocie wytłoczono „Stylplater" — gwarancja za trwałość srebrzenia:

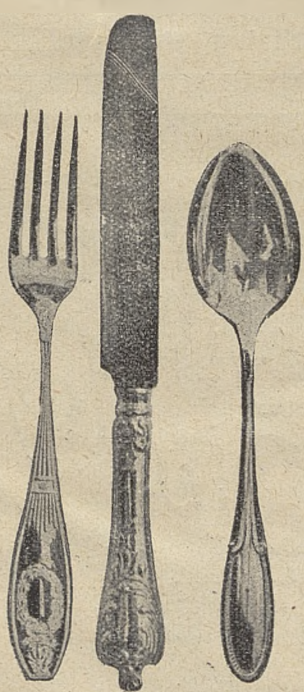
6 łyżek stołowych	zł 17,40
6 wid. „	zł 17,40
6 noży „	zł 19,50
6 łyż. do herbaty	zł 10,80
z premją szt. 33	zł **65,10**

Każdy, który zamawia pełny komplet nakrycia stołowego 6-osob. otrzymuje **bezpłatnie:**

6 łyżeczek do czarnej kawy,
1 łyż. do konfitur,
1 widelczyk do cytryny,
1 szufelkę pozłac. do kryształu.

Łyżka wazowa	zł 14,75
Sosjerka-łyżka	zł 9,75
Tortowa łopatka	zł 9,—
Półmiskowa para	zł 17,—

Komplet nakrycia stołowego na 12 osób razem sztuk 70 zł **130,20**

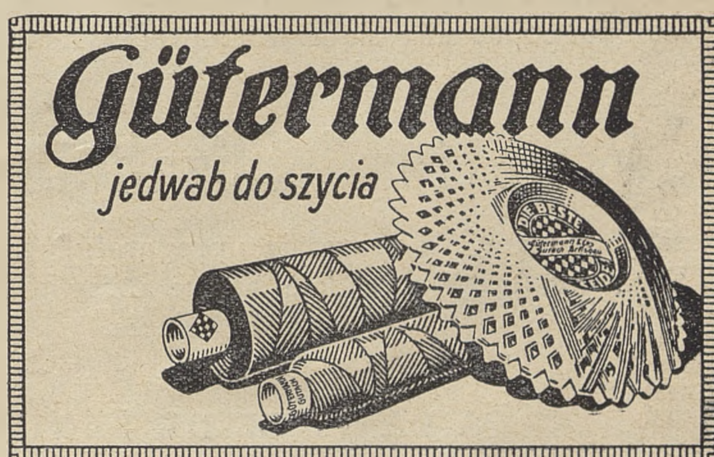


Nr. 105 styl **„Empire"** | Nr. 471 styl **„Luis XIV"** | Nr. 107 Fason **„Perełka"**

Przy zamówieniu proszę podać Nr żądanego fasonu, żeby w porządku otrzymać komplet łyżek, widelców, noży itd. z jednolitym rysunkiem; na żądanie całkiem gładki. Wysyłka za pobraniem pocztowem bez zadatku. Za przesyłkę płaci P. T. zamawiający. Referencje pierwszorzędne.

Jedyna we Lwowie GORSECIARNIA na styl francuski
TYLKO POD FIRMĄ „HIGJENA" R. KÖRNER
LWÓW — Pasaż Mikolascha
II piętro nad kinem „Uciecha" — Telef. 51-24

Poleca: Pasy gumowe, szlipfery, biodrówki, podwiązki, biustonosze, reformy jedwabne i trykotowe, **opaski** oraz **reformy menstrualne** i pończochy gumowe 1031



Dr A. SOŁTYSIK

chirurg-ortopeda

diatermia, lampa kwarcowa i i.

pl. Marjacki 9 7166 **tel. 9-83**

Inserujcie w „Świecie Kobiecym"

Redaktorki: **Konstancja Hojnacka, Wanda Tomaszewska**

Wydawca: B. Połoniecki, Lwów. — Odp. red.: Wł. Słowik. — Adres Redakcji i Administr.: Lwów, Chorążczyzna 27; Warszawa, Wilcza 3

Telefon administracji: 4-32 Drukarnia Księgarni Polskiej B. Połonieckiego. Tel. 85-16 Telefon redakcji: 48-34





3186 Elegancka suknia popołudniowa z czarnego aksamitu o formie wysmuklającej ozdobionej zębami i plisą na biodrach. Bardzo oryginalnem przybraniem tego modelu jest lamowanie i kokarda z białego gronostaju.

3187 Suknia popołudniowa z blado-czerwonej crêpe mongol o formie zbluzowanej z plisami i fałdami. Kołnierzyk i mankiety z haftowanego linon.

3188 Wytworna suknia popołudniowa z blado-fioletowej krepy jedwabnej Przybrana oryginalnie aplikacjami z ciemniejszej tafty.




2 Gr I
3 Gr II
1 Gr III
5 Gr II
6 Gr II
4 Gr II

Świat Kobiecy, Nr.23

Rekord

Do wszystkich modeli, zawartych w „Świecie Kobiecym", dostarcza administracja bezzwłocznie gotowych krojów na miarę I, II, III i IV, oraz na miarę osobistą. Cena krojów na I, II, III i IV miarę: od 2.50 do 3 zł.; na miarę zaś osobistą: 4,— zł.

Do wszystkich części krojów należy dodawać na szwy i obrąbki. Poszczególne części kroju należy złożyć tak, by stykały się linje, oznaczone temi samemi znakami i liczbami.

Bieg nici oznaczony strzałkami przy znaku F.

No. 3168 A Sukienka dla panienki 12—14 lat (9 części)

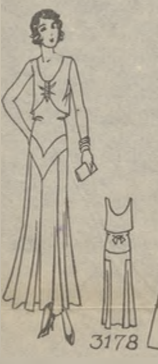
No. 1, 2 Przód }
» 3, 4 Plecy }
» 5 Wolant }
» 6 Rękaw }
» 7 Mankiet }
» 8 Kołnierz }
» 9 Pasek }

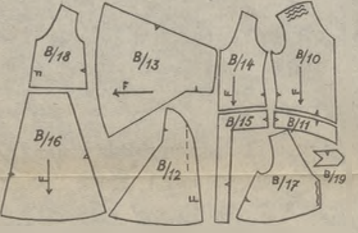




No. 3178 B Sukienka, Miara II (10 części)

No. 10, 11, 12, 13 Przód }
» 14, 15, 16 Plecy }
» 17, 18 Bolero }
» 19 Wypustka }

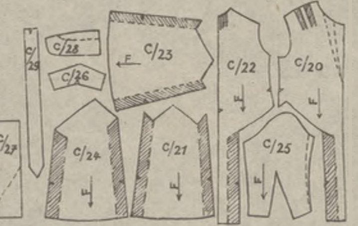




No. 3205 C Sukienka, Miara II (10 części)

No. 20, 21 Przód }
» 22, 23 Plecy }
» 24 Boczek }
» 25 Rękaw }
» 26 Mankiet }
» 27 Plastron }
» 28 Kołnierz }
» 29 Pasek }

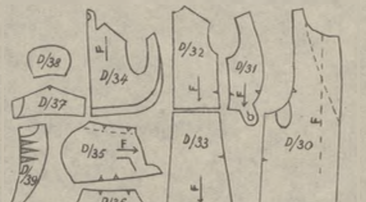




No. 3222 D Płaszcz, Miara II (10 części)

No. 30, 31 Przód }
» 32, 33 Plecy }
» 34 Bolero }
» 35, 36, 37 Rękaw }
» 38 Mankiet }
» 39 Kołnierz }





No. 3228 E Ubranko dla chłopca 6—7 lat (9 części)

No. 40, 41 Bluza }
» 42, 43 Rękaw }
» 44 Mankiet }
» 45 Plastron }
» 46 Kołnierz }
» 47, 48 Spodenki }



